Nr. 41. Lwów — Niedziela dnia 21. lutego. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 4½ po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.

Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.

Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: przy ul. Kopernika l. 15a (parter). Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba ul. Karola Ludwika 21.

Od wydawnictwa.
Dzisiejszy numer zawiera 12 stronic.

Od Administracyi.

Nowi abonenci nasi od 1-go marca otrzymają „Dzień“ do końca lutego bezpłatnie.

Co dzień niesie?

* Jutro przypada 100 rocznica urodzin Józefa Supińskiego, pierwszego ekonomisty polskiego.

* W N. Sączu odkryto, jak donosi nasza depesza, wielkie malwersacye cechowe.

* Otwarto dziś we Lwowie „Czytelnię naukową“.

* W Wiedniu obchodzono 100 rocznicę urodzin wielkiego anatoma Rokitanskyego.

* W Osieku wybuchły zaburzenia strejkujących robotników.

* Na Bałkanie wypadki zaostrzają się. Albańczycy mieli wyrżnąć ludność chrześcijańską w Djakowarze.

* Powstał nowy zatarg rosyjsko-amerykański, gdyż Rosya odmawia „exequatur“ konsulowi amerykańskiemu w Dalnym.

Kuropatkin mianowany już naczelnym wodzem armii lądowej w Azyi wschod.

Car zniósł cenzurę telegramów prywatnych sprawozdawców z pola wojny.

* Na dzisiejszem posiedzeniu austr. delegacyi podniósł minister Pitreich znaczenie jednolitej komendy w wojsku i konieczność pielęgnowania języka pułkowego.

Dyaryusz.

Sobota 20 lutego 1904.

Imiona. Rz. kat. Nicefora. — Gr. kat. Partaftemja. — Słow. Ludomiła. — Wschód słońca 7·03, zachód 5·24.

Zgromadzenia i posiedzenia. W sali ratuszowej wiec przemysłowy o 6 w. — W Czytelni katolickiej nadzwyczajne zgromadzenie członków o 7 w.

Odczyty i wykłady. Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza: S. Rozmuski „Zasadnicze pojęcie z geografii“ (Krakowska l. 6) o 4 pop., p. W. Kamiński „O siłach przyrody“ (Akademicka l. 16) o 8 w. — W Toynbeehali dr. Grill „Z historyi żydów“ (sala Jad Charuzim) o 4 pop. p. B. Merwin „Istota kultury“ (św. Stanisława l. 5) o pół do 8 w. — Powszechne wykłady uniwersyteckie: dr. A. Czołowski „Zamki na Rusi Czerwonej“ (Zakład fizyczny uniw.) o 7 w.

Wystawy. Tow. Przyj. sztuk pięknych (pl. Św. Ducha l. 10) codziennie od 10 do 5. Wstęp 60 hal., w niedziele 30 hal. — Salon sztuk pięknych Latoura (Trzeciego Maja l. 11) od 10 do 7. Wstęp 40 hal., młodzież szkolna 20 hal. — Wystawa okazów przemysłu krajowego, (pl. Halicki, dom Biesiadeckich) bezpłatnie.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Poniedziałek karnawałowy“. — Teatr ludowy: pop. „Marya Stuart“, wiecz. „Szukajcie dziecka“.

Niedziela 21 lutego 1904.

Imiona. Rz. kat. 1. P. Wstąp. El. — Gr. kat. N. Syrop. Fteod. — Słow. Onosława. — Wschód słońca 7·01, zachód 5·26.

Zgromadzenia i posiedzenia. W sali posiedzeń magistratu w ratuszu walne zgromadzenie Tow. wzajemnego kredytu o 10 przedpoł. W sali „Gwiazdy“ walne zgromadzenie Tow. krawców, krawczyń i kuśnierzy o 10 przedpoł.

Odczyty i wykłady. W Toynbeehali (św. Stanisława l. 5) wykład „Z historyi żydów“ o pół do 8 w. — W sali ratuszowej dr. Legieżyński „O hygienie w zakładach fryzyerskich“.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: pop. „Antonina Sabrier“, wieczór „Żydówka“. — Teatr ludowy: pop. „Marya Stuart“, wieczór „Tajemnice Lwowa“.

Poniedziałek 22 lutego 1904.

Imiona. Rz. kat. Piotra k. — Gr. kat. Nykyfora — Słow. Wrócisława. — Wschód 6.59, zachód 5·28.

Zgromadzenia i posiedzenia. Zgromadzenia ludowe partyi socyalno-demokratycznej.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Mój dzieciak“.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 20/2. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna g 10.30 rano.

Marki 117·30, Renta majowa 99·10, Węg renta kor. 96·50, Akcye austr. Zakł. kred. 628·50, Akcye węg. Zakł. kred. 735·—, Akcye Anglobanku 276·50, Akcye Unionbanku 512·—, Akcye Bankvereinu 493·50, Akcye Laenderbanku 418·—, Akcye Kolei państw. 628·50, Lombardy 76·50, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye Fabryki broni 435·—, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 392·50, Akcye Rima Muranyi 447·—, Akcye Prask. Tow. zelaz. 18·23, Losy tureckie 113·50, Ruble 252.50, 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 98·75, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·50, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 98·—, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·—, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 97·—.

Usposobienie: silne.

Wiedeń. 20/2. (Tel. „Dnia“). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·30, Renta majowa 99·15, Węg. renta koron 96·65, Akcye austr. Zakł. kred. 625·—, Akcye węg. Zakł. kred. 733·—, Akcye Anglobanku 277·—, Akcye Unionbanku 514·—, Akcye Bankvereinu 499·05, Akcye Laenderbanku 419·—, Akcye kolei państw 625·05, Lombardy 76·05, Akcye kolei Elbethal 401·—, Akcye fabryki broni 443·—, Akcye tytoniowe —·—, Akcye Alpiny 394·—, Akcye Rima Muranyi 450·—, Akcye Prask. Tow. żelaz. 18·40, Losy tureckie 114·50, Ruble 252·05.

Usposobienie: słabe.

Berlin. 20/2. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna. Akcye kredytowe 179·05, Tow. Dysk. 181·10.

Usposobienie: spokojne.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 18/2. (Tel. „Dnia“).

Pszenica na kwiecień 8·74 do 8·75, na październik 8·42 do 8·44. Żyto na kwiecień 6·90 do 6·91. Żyto na październik 6·85 do 6·90. Owies na kwiecień 5·75 do 5·76. Owies na październik od —·— do —·—. Kukurydza na maj 5·43 do 5·44, na lipiec 5·55 do 5·56. Rzepak na sierpień 11·45 do 11·55.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: osłabione.
Pogoda: piękna.

Wiedeń. 19/2. (Tel. „Dnia“). Cukier 18·50 (ustalony). Spirytus 46.00 (ustalony). Nafta bez zmiany.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej.

Ceny w walucie kor. za 50 kg. netto paritas Lwów bez akcyzy.

Lwów, dnia 19/2, 1904.

Pszenica prima od 8·40 do 8·60, średnia od —·— do —·—, Żyto prima od 6·30 do 6·50, średnie od —·— do —·—, Jęczmień prima od 5·25 do 5·50 średni od —·—, do —·—, Owies pański prima od 5·40 do 5·60, średni od —·—, do —·—, Kukurudza prima od 5·50 do 5·75, średnia od —·—, do —·—, Rzepak zimowy od 9·— do 9·25 letni od —·—, do —·—, Siemię lniane od 9·— do 9·10, Siemię konopne od 7·— do 7·10, Tymotka od 20·— do 22·—, Koniczyna czerw. prima od 60·— do 65·—, średnia od —·—, do —·—, Koniczyna biała prima od 65·— do 70·—, średnia od —·—, do —·—, Anyż płaski od —·—, do —·—, do —·—, Anyż okrągły od —·— do —·—, Groch do gotow. Wiktorya od 7·75 do 8·—, zielony od 7·50 do 7·75, pastewny od 5·50 do 6·—, Bobik koński od 5·25 do 5·50, Wyka od 5·25 do 5·30, Otręby pszenne od 3·75 do 3·90, żytne od 3·90 do 4·—, Chmiel od 150·— do 160·—, Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów Kontyngent od 40·25 do 40·50, Nadkontyngent od 30·75 do 31·—, Tarnopol-Brody Kont. od 40·50 do 40·75, Nadkont. od 31·— do 31·25, Sokal-Jarosław Kont. od 40·75 do 41·25, Nadkont. od 31·25 do 31·50, Rafinerye Lwów Kont. od 43·— do 43·25, Nadkont. od 32·50 do 32·75. Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr procent.

Delegacye.

Wiedeń. (Tel. „Dnia“). W austryackiej delegacyi toczy się dziś dalsza dyskusya wojskowa. Minister wojny Pitreich podziękował najpierw za życzliwe stanowisko delegacyi i za uznanie, wyrażone technicznej sprawności artyleryi.

Następnie przytoczył wśród ożywionego aplauzu swe wywody, wygłoszone w dyskusyi nad budżetem wojskowym w węgierskiej delegacyi, o historycznem uzasadnieniu konieczności utrzymania wspólności armii, oraz o niebezpieczeństwie, któreby wynikło ze zmiany tego stanu.

Minister oświadczył, że pozostaje wytrwale na tem stanowisku, które powtórnie tu określił i prosi delegacyę, aby w tym kierunku wpływu swego użyła, aby polityczne i narodowościowe przeciwieństwa, które muszą pozostać zdala od armii, nie były do niej wprowadzane.

Minister zaznaczył, że jednolitość języka komendy służbowej uważa nietylko za odpowiadającą celowi, ale za absolutnie konieczną, a z drugiej strony przypomina, że intenzywniejsze pielęgnowanie języka pułkowego uzasadnione jest bardzo poważnymi wojskowymi względami. Można być o to spokojnym, że ten, kto jest przeniknięty poczuciem konieczności, że spójność armii nie może ucierpieć, nie dopuści, aby język pułkowy kłócił się z językiem służbowym.

Nasza nieudolność ekonomiczna.

Gorączkowe napięcie, z jakiem społeczeństwo nasze śledzi wypadki wojenne na dalekim Wschodzie, jakkolwiek łatwo zrozumiałe ze względu na ogólno światowe znaczenie tych zapasów, budzi jednak obawę, iż przez zbytnie zaprzątnięcie umysłów oderwać je może od poświęcenia baczniejszej uwagi sprawom krajowym pierwszorzędnego znaczenia, które bliżej nas dotykają i w nierównie większym stopniu wpłynąć mogą na nasze losy, niż rezultaty wojny rosyjsko-japońskiej.

Z przykrością spostrzegamy również, iż wobec wrzawy wojennej ostygać zaczyna pierwotny nasz zapał i zainteresowanie się sprawami przemysłu krajowego.

Jakkolwiek sprawy ekonomiczne odgrywają obecnie pierwszorzędną rolę w polityce światowej, a każdy naród pragnie wywalczyć dla siebie jak największe w tej mierze korzyści — i one stanowią właściwie powód obecnie toczącej się wojny — niepotrafiliśmy niestety dotychczas ocenić należycie znaczenia tej walki ekonomicznej na każdem polu i rozwinąć skutecznej obrony naszych najżywotniejszych interesów.

Nie porusza nas nawet i nie zagrzewa przykład naszych najbliższych sąsiadów-Węgów, którzy obronę swych interesów ekonomicznych, radziby posunąć do stopnia krańcowego egoizmu, połączonego z wyzyskiem drugich.

Nie będziemy się tu szerzej rozwodzić nad zaniedbaniami polityki ekonomicznej w państwie, która doprowadziła do zredukowania jego siły eksportowej, do utraty najważniejszych rynków światowych, a dała się ubiedz zabiegom konkurencyjnym państw ościennych, zwłaszcza zaś odbiła się fatalnie na położeniu ekonomicznem naszego kraju, pogrążając go osławionemi zarządzeniami fiskalnemi i wprost fatalnym systemem taryf kolejowych do tego stanu nędzy ekonomicznej, z kt rej obecnie nam tak trudno dźwignąć się ychodzi.

Najrychłej opamiętali się Węgrzy i wyrzekając się sta owczo dotychczasowej wspólności, dążą energicznie do zupełnego wyodrębnienia i wyemancypowania się ekonomicznego.

Nie mielibyśmy nic przeciw tym usiłowaniom naszych sąsiadów, gdyby nie zagrażały one w swym rozwoju najżywotniejszym naszym interesom.

Jak wiadomo, stanowi produkcya rolna jeszcze jedyną podstawę naszego nędznego bytu.

Nieszczęśliwe geograficzne położenie Galicyi, odsuwające ją znacznie od wszystkich ważniejszych rynków zbytu na zachodzie, utrudnia, przy zupełnym braku odpowiednich dróg wodnych, zbyt naszych produktów rolnych, który wobec wysokich nadto taryf przewozu kolejowego i uprzywilejowania konkurujących płodów, staje się wprost iluzoryczny.

Wykluczeni w ten sposób od targów światowych, pozbawieni możności spieniężania naszych produktów rolnych po lepszej cenie, musimy się ograniczać na zbycie we własnym kraju, oczywiście po znacznie niższych cenach, przyczem lekceważymy sobie walkę o uzyskanie odpowiednich warunków eksportu.

Ale i w naszym nędznym stanie posiadania jesteśmy obecnie poważnie zagrożeni — gdyż zalew naszego kraju mlewem węgierskiem przybierać zaczyna zastraszające rozmiary i wpłynąć musi jeszcze na znaczniejsze obniżenie wartości naszej produkcyi rolnej.

Zalew ten zaś proteguje i wspiera skutecznie rząd węgierski, obniżając ad minimum taryfy kolejowe w dobrze zrozumianym interesie eksportu węgierskiego.

Z osłupieniem przeto przypatrywać się musimy, jak mąka węgierska ruguje naszą coraz więcej z targów krajowych — jak znajduje coraz większy odbyt w naszych instytucyach publicznych z upośledzeniem mąki krajowej, jak młyny nasze chylą się ku upadkowi, jak maleją widoki korzystnego zbytu naszej produkcyi rolnej i zarobki naszej tubylczej ludności.

Niestety, stoimy bezradni, niezdolni do wszelkiej inicyatywy odpornej w obronie naszych interesów najżywotniejszych, tak jak ongi, gdy ze szkodą hodowców krajowych sprowadzano setkami woły z Węgier dla zaprowiantowania garnizonu lwowskiego.

Dopiero Niemcy i Czesi, których produkcya rolna w daleko mniejszym stopniu od naszej jest zagrożoną, muszą zwracać uwagę naszą na wielką szkodę stąd dla kraju wynikającą i nawoływać do wspólnej obrony.

Mianowicie wychodzące w Wiedniu czasopismo ekomiczne »Die Arbeit« wykazuje w obszernym wywodzie, jak import mąki węgierskiej, który wynosił w roku 1882 tylko 1,579.000 cetnarów metrycznych, wzrósł już w roku ubiegłym do sześciu milionów cetnarów metrycznych i ciągle wzrastać będzie, podkopując do reszty nasze gospodarstwa rolne i zakłady młynarskie, skoro nasze młyny opłacać muszą 45 do 50 koron więcej na wagonie na tej samej przestrzeni od przywozu produktu i wywozu mlewa, niż młyny węgierskie.

W ten sposób ustanawia rząd nasz poniekąd premię wywozową i forytuje produkcyę węgierską z tak wielką szkodą dla produkcyi własnych prowincyi.

Wszak jeden z największych młynów we Lwowie padł już ofiarą tej polityki ekonomicznej, należy więc jeszcze dziś zaniechać biernej postawy i zapobiedz dalszym katastrofom.

Apelujemy więc do naszych miarodajnych czynników, ażeby obecnie ze świadomością grożącego nam niebezpieczeństwa wystąpiły stanowczo w obronie naszego kraju i jego wytwórczości.

Echa wojny w delegacyach.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austr., wywodził del. Mikołaj Wassilko, że wewnętrznopolityczne zawikłania w obu połowach monarchii wybujały do tego stopnia, iż w jednej wogóle rekruta jeszcze nie uchwalono, a u nas nie jest pewnem, czy w tym roku to samo nie nastąpi. Rusini będą jednak głosowali, jak zawsze za tą koniecznością państwową, ponieważ spodziewają się, że obecne przesilenie dopomoże tym narodom do osiągnięcia swych praw, które dotychczas były pod tym względem zawsze zaniedbywane. Mowca wyraża poważne wątpliwości wobec ustępstw, uczynionych Węgrom, tembardziej, że należy się obawiać, iż »węgierska mania wielkości« nie poprzestanie na tem.

Wassilko wyraża nadzieję, że znajdzie się w Wiedniu silna ręka, która położy koniec tym aspiracyom, rozbudzi uśpione jeszcze na Węgrzech siły, które sympatyzują z naszemi dążeniami i przez to postawi państwo na innych podstawach, aniżeli ono się obecnie znajduje.

Omawiając wojnę japońsko-rosyjską, powiada Wassilko, że 20 milionów Rusinów, zamieszkałych w Rosyi, jest największymi przeciwnikami caryzmu i obecnej formy rządu, nie mają więc najmniejszej sympatyi dla zarządzeń obecnych wykonawców władzy w Rosyi. Lecz jako

Kronika tygodniowa.

V.

Cały świat mówi o wojnie. Czyż może o niej milczeć kronika tygodniowa?

Mniejsza o plac boju — ale w każdej cukierni, kawiarni, restauracyi, mleczarni wre co się zowie. Ten — pomiędzy polędwicą a kartoflami — dziurawi całą eskadrę rosyjską — tamten w bombie pilznera zatapia krzyżowniki japońskie — ów przy czarnej kawie przekroczył już rzekę Jalu i wyrżnął ludność Czemulpa — gdy w tem nadchodzi telegram od generała Pfluga z Port Artura, że na całym półwyspie, aż do Mukdenu, jest cicho, jak makiem siał.

— Co tu robić? — pytają zrozpaczeni wydawcy dzienników. Publiczność dyszy ciekawością — a to tem bardziej, im bezpieczniejsza — żąda ryku dział, ognia, dymu, rozlewu krwi...

Pytacie, co robić? Już wynaleźli sposób. Na idealnych drutach lecą fantastyczne telegramy — co dziś nadejdzie, jutro się odwoła — co wczoraj wylądowało, to jutro jeszcze w drodze — ten i ów krzyżownik zatapia się pod Hakodate, a na drugi dzień wysadza go torpeda pod Fuzanem — i gdybym chciał wierzyć pewnemu bardzo strategicznemu Weltblatowi, to musiałbym przypuszczać, że na dalekim Wschodzie nie ma już ani jednej nogi rosyjskiej, a Japończycy, zniszczywszy całą kolej syberyjską, podkradają się cichaczem pod Petersburg...

Mam ochotę wysłać do cara i do mikada telegram następującej treści: Moi panowie, bijcie się porządniej, bo nas to już nudzi! — ale się boję, że mnie nie usłuchają, tem bardziej, że Rosya zaczęła już tłumaczyć Europie bardzo dyplomatycznie, iż urządza wojnę na raty — ażeby uniknąć wielkiego rozlewu krwi...

Uciekam z placu boju (czytaj: z kawiarni) i jeszcze mnie widmo wojny ściga.

W półmroku ulicznym woła jakiś lwowski andrus:

— Megaj batjar! Bo jak ci dam w torpedę, to ci wszystkie pancerniki wylecą!...

Echo odpowiada: Makabunda!

* * *

Tysiąc przyczyn składa się na to, ażeby doprowadzić do zatargu wojennego — ale chwila wybuchu jest chwilą odurzenia szału, pijaństwa, na które się składają podrażniona ambicya i przecenienie sił własnych i szowinizm, który oślepia.

Przezacny profesor Dybowski wziął u nas niewdzięczną rolę apostoła antialkoholicznego i w głębokim swym patryotyzmie wie, co robi. W życiu codziennem wtrąca alkohol przez chorobliwe odurzenia w niemoc fizyczną i w zgniliznę moralną — w chwilach dziejowego znaczenia może oddziałać jeszcze gorzej: przez ogniste fantazye i bezsilne ekstazy doprowadza do nieszcześć narodowych.

Czy to jednak rzecz łatwa prowadzić nałogowego pijaka do abstynencyi?

D. 9 lutego — zapisuję tę datę jako historyczną — poznałem na placu Chorążczyzny l. 17. jednego apostoła, który wypowiedział, a nawet wydrukował wspaniałą tyradę o zupełnej abstynencyi i wziąwszy nałogowego alkoholika pod ramię, prelegował mu o wstrzemięźliwości, o zupełnem zaniechaniu picia, o odrodzeniu przez trzeźwość, o tem, że upić się, to byłoby wprost zbrodnią.

A gdy mu to mówił, szli popod sklepy

Słowianie ubolewamy nad tem, że naród rosyjski zawikłany jest w wojnę z Azyatami, przed którymi właśnie my i kozacy, nasi przodkowie, swego czasu bronili całej Europy. Nie możemy więc mieć sympatyi dla Japonii; wiemy dobrze, że nasi bracia w Rosyi spodziewają się po nieszczęśliwym dla Rosyi wyniku wojny z Japonią nagłej zmiany stosunków także dla siebie; sądzę jednak, że ta zmiana ani w zwycięskiej, ani w zwyciężonej Rosyi nie da się łatwo wprowadzić, ponieważ ci, którzy obecnie dzierżą tam ster władzy, prowadzą zacięte walki z masami ludu, z całą inteligencyą, kulturą i oświatą, że oni kiedyś w tych walkach muszą uledz, jest zupełnie jasnem.

Aby jednak z tego powodu pragnąć klęski europejskiego mocarstwa wobec azyatyckiego państwa, wydaje mi się brakiem zastanowienia. Tak, jak nas Rusinów uczucie nienawiści, jakie żywimy do caryzmu, bynajmniej nie prowadzi do tego, abyśmy tę nienawiść na naszych słowiańskich braci w Rosyi przenosili, tak i co zaszło między Austryą a Rosyą w ciągu lat, nie powinno wcale wywierać wpływu na naszą zagraniczną politykę i na ewentualne użycie naszej armii w tej mierze.

Mowca wyraża ministrowi wojny najzupełniejsze zaufanie i zwraca się do niego z prośbą, aby austryackie wojsko, które zawsze wysoko stoi w oczach Rusinów, występowało tylko jako straż przed zagranicznym nieprzyjacielem, ale nie występowało, jak to często było w Galicyi, z bronią w ręku w wewnętrznych rozterkach.

Także del. Kramarz wyraził najgorętszą sympatyę dla Rosyi i uznanie dla lojalności austr. polityki wobec Rosyi. Potępił ostro naruszenie przez Japonię prawa narodów i zaznaczył, że mocarstwa europejskie, które muszą mieć największy interes w zwycięstwie Rosyi, powinny zapomocą ograniczenia dyplomatycznych stosunków z Japonią dać wyraz swemu zapatrywaniu za to złamanie prawa narodów.

Z kraju.

Z Krakowa nam donoszą: Wczoraj odbył się pierwszy odczyt zapowiedzianego cyklu przez Tow. pielęgnowania nauk społecznych. Zagaił ten cykl prof. Głąbiński ze Lwowa, który mówił o współczesnej kwestyi socyalnej.

Towarzystwo »O własnych siłach« wprowadziło bardzo sympatyczną inowacyę. Oto celem zapoznania publiczności z rozwojem naszego przemysłu domowego i fabrycznego, urządza ono wycieczki do miejscowych i okolicznych zakładów przemysłowych. Pierwsza taka wycieczka odbyła się do fabryki maszyn Zieleniewskiego, którą zwiedziło wczoraj kilkadziesiąt osób.

Jak się tutejszy »Wiek Nowy« dowiaduje, porzuca p. Kazimierz Bartoszewicz Warszawę i powraca w przyszłym miesiącu na stały pobyt do Krakowa, któremu się na krótki czas sprzeniewierzył.

Ze względu na bezpieczeństwo ogniowe poleciło namiestnictwo opróżnić pomieszkanie, zajmowane dotąd w gmachu biblioteki Jagiellońskiej przez dyr. Estreichera i ubikacye te obrócić na sale biblioteczne. W ten sposób biblioteka Jagiellońska powiększoną zostanie o sześć sal.

Wybór prezesa Rady powiatowej w miejsce dr. Franciszka Paszkowskiego odbędzie się 25 bm.

Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Alberta Mendelsburga na prezesa i wybór Jana Götza-Okocimskiego na wiceprezesa krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Z Now. Sącza donoszą nam: Zarząd komitetu budowy kaplicy szkolnej w N. Sączu, ogłosił sprawozdanie kasowe, z którego wynika nadspodziewanie pomyślny rezultat składek na budowę kaplicy szkolnej. Fundusz ten po koniec roku 1903 wynosi zwyż 20 tysięcy kor. Wobec tego, że obecnie przeszło 3000 młodzieży szkolnej nie ma należytego pomieszczenia w tut. dwóch kościołach, komitet odnosi się do ludzi dobrej woli, miłośników młodzieży o poparcie tego zbożnego przedsięwzięcia.

Buczacz. Z pow. buczackiego donoszą do »Gaz. Nar.«: Emigracya ludu do Kanady w pow. buczackim — bardzo się rozwija. Włościanie sprzedają swoje zagrody w nadziei, że w Kanadzie dostaną dobre grunta ...za darmo! O ile z listów, przychodzących z Kanady od naszych emigrantów, wnioskować można, są oni po przybyciu do Kanady werbowani do kopalń i fabryk, bo zasób pieniężny naszych emigrantów przez drogę się wyczerpuje i znalazłszy się w Kanadzie bez żadnych środków, zmuszeni są wynajmywać się na dziennych robotników do kopalni lub do hut żelaznych. Duża część kolonistów niemieckich z Połoniec wyemigrowała w Poznańskie.

Z Drohobycza donoszą: Trzynastoletni siostrzeniec leśniczego Oleksiaka, bawiąc się strzelbą nabitą lotkami, zmierzył do swej o rok młodszej siostry. Strzelba wypaliła i tak ciężko zraniła dziewczynkę, iż nie ma nadziei utrzymania jej przy życiu.

Z Łanczyna donoszą: Wybuchł tu przed kilku dniami pożar, który zniszczył doszczętnie domostwa czterech gospodarzy. Szkoda bardzo znaczna, jak zwykle — niezabezpieczona.

Ze Stanisławowa donoszą: Zmarł tu nagłą śmiercią wskutek udaru mózgowego dr. Zygmunt Sorg, koncepista dyrekcyi kolejowej. Zmarły cieszył się w mieście naszem ogólną sympatyą, to też śmierć jego wywołała powszechne współczucie.

Z Lubaczowa donoszą: W sąsiedniem Miodowie znaleziono w lesie dworskim wiszące zwłoki gospodarza Iwana Połocha. Przyczyną samobójstwa była zguba nieznacznej kwoty pieniężnej.

Z Niska donoszą do „Kuryera lwowskiego" W mieście Bojanowie był poczmistrzem Kazimierz Treszka, człowiek względnie majętny i cieszący się wielkiem poważaniem. Nikt nieprzeczuwał, że zdolny jest popełnić faszerstwo lub kradzież. A jednak od dłuższego czasu fałszował on podpisy na przekazach i recepisach listów wartościowych, a pieniądze chował do swej kieszeni. Gdy sprawa się wykryła, z całą otwartością opowiedział komisarzowi sposób fałszowania. Skrupulatnie prowadził on notatkę skradzionych listów pieniężnych i pobranych pieniędzy na przekazy. Urządził się tak, że prowadził dwie księgi kasowe, jedną dla kontroli, drugą zaś prawdziwą, dla własnego użytku. Szkoda wynosi około 10.000 koron. Poczmistrz aresztowany znajduje się w więzieniu śledczem.

Ze Stryja nam donoszą: Miasto całe jest pod wrażeniem strasznej tragedyi, która się rozegrała w domu Ludwika Doszly, właściciela zakładu kąpielowego przy ul. Pańskiej. Widocznie w przystępie obłędu położył on trupem swoją 19-letnią, ociemniałą od roku córkę Bożenę, poczem w zamiarze samobójczym strzelił do siebie i ciężko się zranił.

Z Złoczowa donoszą: Onegdaj odbywał się sejmik relacyjny posła ruskiego secesyonisty dra Korola. Na wiecu przeważał żywioł moskalofilski, wobec czego przyszło do starć z ukraińcami, tak, że komisarz uznał za stosowne wiec rozwiązać.

---

z pysznemi wódkami i zatrzymywali się przed każdą wystawą i podziwiali smukłość butelek, jaskrawość etykiet, połysk i barwę płynów, oblizywali się na napisy: starka, kminkówka, złotówka, przypominali sobie boski smak koniaku i starej dereniówki i przechodził ich lekki dreszcz rozkoszy...

Zapewne jeszcze chodzą, apostoł i grzesznik ręka w rękę i czy sądzicie, że poprzestaną na wystawach?

Nie dałbym grosza za to, że lada chwila wpadną do szyneczku z okrzykiem:

— Et, napijmy się choć kropelkę!

* * *

Czy różni się co od tego apostoła taktyka, której się chwyciło »Słowo polskie« w swej polityce narodowej?

W artykule głównym grzmi z całą potęgą, że każde wystąpienie Polaków z powodu wojny rosyjsko japońskiej, »czy to w formie manifestacyi, czy nawet rozruchów w zaborze rosyjskim byłoby wprost zbrodnią«. Lecz każdego dnia potem, w korespondencyach i notatkach, to z Warszawy, to z Kijowa — maluje w łechcący sposób »nastroje«, oddziaływa na imaginacyę młodych i niedoświadczonych, rozbudza chorobliwe pragnienia...

I na co? Czyżby artykuł wstępny miał być tylko wygodnym parawanem — lub czy autor jego wytrzeźwiał tylko na chwilę, a teraz ciągną go znowu połyskujące płyny i jaskrawe etykiety?

A tu i ówdzie wyrywają się nawet chytrość i delirya, chyba że pijackie... że Moskale sami będą prowokowali Warszawę, a może tylko partya ugodowa... Najsmutniejsze reminiscencye głupiej polityki podejrzeń, którąśmy już nieraz tyle złego nabroili...

Czyżbyśmy jeszcze nie byli z niej wyleczeni?

* * *

Ach, młodość pełna ekstaz, płomienna, nieopatrzna, nieznająca żadnych chytrości, lecąca w ogień pod wpływem bohaterskiego porywu, bo jej serce rozsadza, bo ją szlachetny cel porywa, choćby na pewną zgubę — ach, to co innego!

Młodość taka i czyny jej — choćby tylko spłonienie na ołtarzu ofiarnym — mają swą złotą kartę w dziejach, bo są posiewem duchów wyższego polotu.

Jednego z takich młodych — choć zmarł w 70-tym roku życia, Bronisława Szwarcego, mamy zanieść jutro na mogiłki, na sen wieczny...

Wichrem zapału niesiony, choć go więzili w turmach Szliselburga, zachował on dziwnie młodą duszę pod swym siwym włosem. Kto go słyszał, kto patrzył w jego twarz dziwnie jasną, kto czytał jego pamiętniki z katorgi szliselburskiej, tak pełne jasności i spokoju ducha — ten odgadł odrazu całą tajemnicę »dwóch lat«, w których ten człowiek żył i działał.

Szli, bo szedł za nimi cały pieśnią rozkołysany, modlitwą w niebo wzięty, rozkoszą cierpienia rozpłomieniony naród — bo zatrzymać go nie było można, tylko pójść na czele i spłonąć...

On nie spłonął i nie zmogły go zatrute wyziewy lochów szliselburskich. Przebył wszystko z czołem do góry wzniesionem — bo czuł w głębi serca zadośćuczynienie, bo spełnił swój obowiązek.

Lecz taka druga chwila dziejowa nie wnet się powtórzy, a o fałszywych proroków nie trudno.

Ille.

Borszczów Donoszą: Odebrała sobie tu życie wystrzałem z rewolweru, w domu swych rodziców, Helena Zabłocka, córka Henryka Zabłockiego. byłego właściciela dóbr ziemskich w Poznańskiem, a teraz agenta krak. Tow. ubezpieczeń. Przyczyną samobójstwa miał być silny rozstrój nerwowy.

Z Tarnowa donoszą, że przy wczorajszych wyborach do Kasy chorych zwyciężyła lista kompromisowa znaczną większością.

MAŁY FEJLETON.

Björnstjerne Björnson.

OJCIEC.

(Tłóm. Józef Kretz-Mirski).

Człowiek, o którym mowa, był najmożniejszym w swej wsi: zwał się Thord Oeveraas.

Dumnie wyprostowany, z uroczystą w twarzy powagą; stał dnia pewnego w gabinecie plebana.

— »Dostałem syna« — rzekł — »chciałbym go ochrzcić«.

— »Jak się ma zwać?«.

— »Fims, — po moim ojcu«.

— »Któż dziecko do chrztu trzymać będzie?«

Thord wymienił najpoważniejszych we wsi ludzi obojga płci, którzy do rodziny ojca należeli.

— »Czy masz mi jeszcze co do powiedzenia? — zapytał ksiądz i utkwił w niego wzrok.

Chłop stał chwilę w milczeniu.

— »Chciałbym go dla samego siebie ochrzcić« — rzekł.

— »To znaczy: w dniu powszednim?..«

— »Tak, następnej soboty, o godzinie dwunastej w południe«.

— »Czy jeszcze co?« — zapytał ksiądz.

— »Nic więcej« — Chłop począł kapelusz w rękach obracać, jakby do odejścia się zabierał. Nagle ksiądz powstał z siedzenia.

— »Pozwólcie, że złożę wam jeszcze jedno życzenie na drogę« — powiedział, przystąpił do Thorda, za rękę go chwycił, popatrzył mu w oczy i rzekł:

— »Bogdajby wam dziecię na pociechę wyrosło«.

* * *

W szesnaście lat po owym dniu stał Thord znowu w tej samej izbie plebana.

— »Dobrze się Thord trzymacie« — rzekł pleban, nie widząc na nim żadnej zmiany, ni śladu lat.

— Bo też i kłopotów żadnych nie ma« odpowiedział Thord. — Ksiądz zamilkł. Po chwili zapytał:

— »Cóż was tu dzisiaj sprowadza?«

— »Przyszedłem w sprawie syna mego, który ma jutro bierzmowania dostąpić.«

— »Dzielny już z niego chłop?«

— »Nie chciałem wam dotąd należytości waszych zapłacić, pokądem nie wiedział, jakie w kościele miejsce otrzyma.«

— »Pierwsze mu wyznaczyłem«.

— »Terazem tego pewien; — a tu ot waszych szesnaście talarów«.

— »Czego sobie jeszcze życzycie? — zapytał ksiądz i utkwił w niego wzrok.

— »Niczego więcej«. — Thord odszedł.

* * *

I znowu lat ośm upłynęło, gdy dnia pewnego pleban przed plebanią głośną usłyszał wrzawę: oto wielu doń ludzi przybyło, a orszak ów wiódł Thord. Ksiądz wyjrzał i poznał go.

— »Przybywacie dziś w licznem towarzystwie?«

»A no, chcę dać na zapowiedź dla syna mego, co ma się żenić z córką Gudmunda tu stojącego, Katarzyną Storliden«.

»Wszakże to najbogatsza dziewka w całej okolicy!?«.

»Tak mówią« — odrzekł chłop, podczesując jedną ręką swą gęstą czupryne w górę.

Ksiądz siedział przez chwilę w zadumę głęboką pogrążony; — ni słowa nie mówiąc wpisał w księgę nazwiska nowożeńców — a chłopi podpisali. Thord położył trzy talary na stół.

— »Mnie jeno jeden się należy« — rzekł ksiądz.

— »Wiem, ile dobrodziej żądać macie; aleć — wszakto jedyne me dziecię; chciałbym godziwie, a suto z niem skończyć«.

Ksiądz po tem oświadczeniu zabrał pieniądze.

— »To wy. Thord, dziś już raz trzeci tu względem syna waszego stoicie?«

— »Alem już teraz z nim i gotów« — odpowiedział Thord, kiesę zasznurował, pokłonił się i odszedł — a inni w ślad za nim postąpili powoli.

W 14 dni po tem zdarzeniu, wśród pięknej pogody, wiosłowali ojciec z synem po spokojnej wodzie ku Storlinden, aby się tam o weselne gody umówić.

— »Deska podemną się chwieje« — rzekł syn, — i stanął na ławie, by ją poprawić.

Nagle burtnica, na której stał, wyśliznęła mu się z pod stóp; bezwiednie ręce podniósł, wydał okrzyk trwogi i — runął w wodę.

— »Chwytaj się wiosła«! — zawołał ojciec, zerwał się i wiosło mu podsunął. Syn kilka razy z wysiłkiem wiosła uczepić się starał, lecz — ręce mu zesztywniały.

— »Czekaj! czekaj!« — krzyknął ojciec; powiosłował ku niemu. Nagle syn padł na wznak; długie, smętne rzucił ojcu spojrzenie i — znikł pod wodą....

Thord jeszcze nie wierzył; siedział w łodzi spokojnie. nieruchomo i osłupiałym wzrokiem patrzył w owo miejsce, gdzie syn utonął, jakoby musiał znowu z głębiny się wynurzyć.... Cisza... Jeno kilka baniek powietrznych wypłynęło na powierzchnię wody, potem jeszcze kilka... — wreszcie jedna tylko wielka... prysnęła — i znowu, jak zwierciadło, lśniło w ciszy jezioro...

Przez trzy dni i trzy noce nadbrzeżni mieszkańcy widzieli ojca, jak łodzią opływał owo miejsce, nie jedząc, nie śpiąc.... szukał syna...

Dopiero o świcie dnia trzeciego znalazł go i sam go przez góry zaniósł do swego dworca...

* * *

I znów rok minął od tego dnia.

Późno w wieczór jesienny ksiądz usłyszał, jak ktoś w przedsionku błądzi i omackiem klamki ode drzwi wchodowych szuka.

Ksiądz drzwi otworzył: do komnaty wszedł człowiek, wysoko rosły a zgarbiony, chudy i siwym okryty włosem. Długo ksiądz weń się wpatrywał, zanim go poznał: był to Thord....

— »»Tak późno przychodzicie?«« — zapytał i stanął przed nim:

— »Niestety! późno przybywam« — odrzekł z jękiem, siadając.

Pełen oczekiwania i ksiądz zajął miejsce; długo trwało obustronne milczenie.

Wreszcie rzekł Thord:

— »Mam coś niecoś przy sobie, a chciałbym to oddać biedakom; myślę zakład dobroczynny ufundować pod imieniem syna mego«.

Podniósł się, pieniądze złożył na stół i usiadł.

— »»Tu jest dużo pieniędzy««.

— »Połowa sumy, którą-m za zagrodę dziś sprzedaną otrzymał«.

Ksiądz długo siedział w milczeniu, wreszcie głosem miękkim, łagodnym, zapytał:

— »»Cóż teraz zamyślacie począć?««

— »Coś lepszego«.

I znowu chwilę siedzieli w milczeniu. Thord z oczyma w ziemię utkwionemi, podczas gdy ksiądz pytającym wzrokiem nań spoglądał. Wtem ozwał się zwolna:

— »»Teraz sądzę, że ci się wreszcie syn pociechą stał?««

— »Tak; teraz i ja w to wierzę« — odrzekł Thord, podniósł oczy ku górze, a dwie wielkie łzy potoczyły się zwolna po jego bruzdami porytem obliczu.

Z opery.

(„*Aida*“ *z tenorem Rawnerem*).

Przedstawienia wznowionej „Aidy“ należą bezsprzecznie do najudatniejszych w sezonie. Pochwały bez zastrzeżeń nasuwają się każdym razem dla wybornie przygotowanej całości i stylowej we wszystkiem inscenizacyi. Wczoraj wybrał sobie partyę Radamesa na rozpoczęcie występów nieznany nam bliżej tenor p. Giacomo Rawner. Jako śpiewak zrobił on odrazu wrażenie decydująco dodatnie. Głos jego o wybitnie bohaterskiem brzmieniu przedstawia szczególniej ponad średnicą materyał o piękności i sile pierwszorzędnej. Wysokimi tonami kokietuje on publiczność, wyrzucając je z ogromną łatwością i dochodząc do nich przy użyciu bardzo szlachetnej emisyi. Średnica natomiast jest trochę bezbarwna, chociaż braki jej pokrywa Rawner dobrą metodą śpiewaczą. W aktach pierwszych znać było pewne rezerwowanie głosu do aktu trzeciego, odśpiewanego znakomicie; wywołał on w wyższych sferach silny entuzyam. który zmusił Rawnera do niesmacznego powtórzenia kilku efektownych taktów. Strona aktorska zasługuje na pochwałę, choć tu znać przewagę maniery; dykcya włoska dobra, czasem niepotrzebnie pretensyonalna. Ogółem zyskała nasza scena w Rawnerze atrakcyę niepoślednią, którą powinna odpowiednio wyzyskać. Wszyscy inni soliści, doskonale usposobieni, odśpiewali swe partye bez zarzutu.

J. Byłczyński.

Mistycyzm w duszy kobiecej.

Przez długi czas sądzono, iż wiek XVII., a zwłaszcza druga jego połowa, charakteryzowała się pewną ociężałą jednostajnością. w której zacierały się i znikały wszelkie różnice indywidualne. W ostatnim czasie dopiero dokładniejsze studya tej epoki dowiodły, że wiek ten pełen był dusz dziwacznych, i że nigdy może życie wewnętrzne nie było tak intenzywnem, jak właśnie w tej epoce. W XVII. w. właśnie mistyczno-ascetyczny Jansenizm uzyskał tak potężny wpływ na umysły, a ognisko tego kierunku, Port-Royal, stał się schronieniem

dla jednostek, zarówno mężczyzn, jak i kobiet, które pragnęły bez przeszkody oddawać się religijnej egzaltacyi.

W świeżo wydanem dziele prof. Sorbony paryskiej, Gazier'a, »Melanges d'histoire et de littérature«, spotykamy kilka takich portretów kobiet o psychologii niezwykle zajmującej.

Imię jednej z nich łączy się z jednym z najwybitniejszych obrońców Jansenizmu, poetą-filozofem Pascalem. Kochał on siostrę przyjaciela swego, księcia de Roannez, i był przez nią kochanym. Lecz czy zwykły mieszczanin mógł marzyć o połączeniu się z siostrą księcia i para Francyi? Widząc, iż panna de Roannez nigdy nie będzie jego żoną, postanowił przynajmniej zapobiedz temu, aby została żoną innego, i dlatego poddał jej myśl udania się do klasztoru w Port-Royal. Młoda dziewczyna w istocie poczuła w sobie silne powołanie do życia zakonnego, a że w owym czasie właśnie Port-Royal zasłynął jakimś, w murach jego spełnionym cudem, egzaltacya jej podniosła się do najwyższego stopnia. Gdy żadną miarą nie mogła uzyskać pozwolenia brata i matki, zdecydowała się do ucieczki.

Razu pewnego, gdy w kościele Saint-Merry słuchała mszy św. w towarzystwie matki i brata, oddaliła się do samotnej kapliczki, a stąd niewidziana wyszła boczną bramą, siadła do powozu, w którym czekała już będąca z nią w zmowie panna Vallée, i udała się do Port-Royal. Rodzina jednak za interwencyą króla zażądała od klasztoru zwrotu córki, i panna de Roannez — jakkolwiek już pełnoletnia — musiała pod strażą wojskową wrócić do domu.

W kilka lat później pod naciskiem rodziny wyszła za mąż za księcia de Fenillade; było to w pięć lat po śmierci Pascala, »owego strasznego geniusza, którego wpływ fatalny złamał jej życie«. Małżeństwo nie przyniosło jej szczęścia, dzieci nie chowały się, a sama umarła dość młodo na straszną chorobę i wśród okropnych cierpień, które uważała za karę za to, iż złamała ślub czystości. Jest to rzadki przykład kobiety, stworzonej dla życia religijnego, a którą zmuszono do życia na wielkim świecie.

Znacznie ciekawszem jest życie innej kobiety, mniej znanej, niż panna de Roannez, lecz należącej do najwyższej arystokracyi XVII. w., a prowadzącej w głębi lasu żywot anachoretki. Historya tej »Pustelnicy z Rochers« jest nadzwyczajna, nieprawdopodobna, a — prawdziwa.

Nazywała się Joanna de Caylus; otrzymała świetną edukacyę i nauczyła się »wszystkiego, co wiedzieć musi panienka z dobrego rodu, by módz ukazać się na wielkim świecie«. Gdy doszła do lat 15, miała być wprowadzoną na dwór królewski. I właśnie ten dzień wybrała dla wykonania projektu, który nie wiadomo jakim sposobem zrodził się w jej głowie romantycznej. Odziana w najwspanialszą toaletę, wyszła w towarzystwie guwernantki i lokaja, ażeby w pobliżu Luwru wsiąść do tak zwanej dworskiej karety, która miała ją zawieść do Saint-Germain. Udało jej się zniknąć z oczu guwernatce i lokajowi i uciec do Champs-Elyseés, które wówczas były jeszcze dość gęstym lasem. Tam spotkała żebraczkę, z którą zamieniła się sukniami, poczem jeszcze okryła się kurzem i błotem. W tem przebraniu opuściła Paryż i dostała się pieszo, gościńcem, do Auxerre. Tu wynajęła się w służbę u młynarza, potem zmieniała jeszcze kilkakrotnie służbę, nakładając sobie umyślnie największe upokorzenia. Przez kilka lat jeszcze żyła jako żebraczka, ale ideałem jej było żyć w zupełnem osamotnieniu. W roku 1691 wykonała ten zamiar.

Przeszła pieszo całą Francyę i nareszcie w górach Pirenejskich znalazła to schronienie samotne, które opisuje sama w następujący sposób: »Ażeby się tam dostać, trzeba długi kawał wlec się na rękach i nogach poprzez ciernie i zarośla, ścieżkę przez zwierzęta wyżłobioną, poczem z jakie ćwierć mili przechodzi się jeszcze pod płaskiemi skałami...« W takim to zakątku zamieszkała kobieta ta, mająca podówczas lat 45, i pozostawała tam przez 7 lat, bez ognia i światła, i nie mając innej żywności prócz dzikich owoców, które zbierała w lesie.

Z głębi swej dzikiej jaskini, pustelnica potrafiła jednak utrzymywać korespondencyę ze swym spowiednikiem. Woźnica jakiś brał listy i przynosił odpowiedź za kilka miesięcy. Listy te są cennym nabytkiem dla literatury mistycznej. Tryb życia tak nadzwyczajny musiał zniszczyć system nerwowy nieszczęśliwej, to też ulega najdziwaczniejszym halucynacyom. Dochodzi nawet kilkakrotnie do zupełnego zaprzeczania religii i gwałtownych protestów przeciw dobrowolnie nałożonym sobie mękom, ale zawsze potem następuje głęboka skrucha i najwyższa ekstaza.

Nie wiadomo jest, ani kiedy, ani jak umarła Joanna de Caylus. Historya jej jest bez końca, lecz tak jak, ją przedstawia w tajemniczym półcieniu historyk, kreślący dzieje »pustelnicy w pośród skał — stanowi ona zajmujący materyał do studyów dla teologów, psychologów, fizyologów a nawet dla lekarzy chorób umysłowych.

Dr. F. N.

Rocznica Supińskiego.

W dniu jutrzejszym upływa jedno pełne stulecie od chwili narodzin pierwszego socyologa polskiego, Józefa Supińskiego, autora »Szkoły polskiej gospodarstwa społecznego«.

W uznaniu niespożytych zasług Supińskiego na niwie nauki polskiej, zaraz w pierwszych dniach istnienia naszego pisma zwróciliśmy w dwóch fejletonach uwagę społeczeństwa galicyjskiego, wśród którego Supiński przez długie lata żył i działał, na ten jubileusz, pragnąc w ten sposób odświeżyć pamięć wielkiego człowieka i przyczynić się bodaj w małej cząstce do godnego uczczenia go.

Niestety! głos nasz przebrzmiał bez echa, przypomnienia naszego nikt nie wziął sobie do serca, a kochana prasa lwowska przeszła nad nim do porządku dziennego.

Tak samo, jak fejleton o Supińskim, pozostał bez skutku i zamieszczony przez nas w początkach bieżącego miesiąca otwarty apel do publiczności i prasy, zwracający uwagę na termin zbliżania się jubileuszu i poddający myśl uczczenia w jakiś sposób pamięci Supińskiego. »Koleżeńska« prasa lwowska i tym razem dała dowód lojalności swojej wobec »Dnia« i nastąpiła znowu cisza.

Ciszę tę przerwał w ostatnich dniach jeden jedyny »Dziennik Polski«, który zamieścił w fejletonie obszerny i pięknie napisany artykuł, a zakończył go wyrażeniem opinii, że jubileusz tego rodzaju bez echa przebrzmieć nie powinien.

Być może, iż przynajmniej teraz cała prasa galicyjska przypomni sobie o tem, że istniał kiedyś jakiś Supiński, i postara się o odpowiednie uczczenie jego zasług. A nam przecież o nic innego nie chodziło, jak tylko o zwrócenie uwagi na ten jubileusz.

Wskutek naszej małostkowościowej taktyki, jubileusz Supińskiego, przypadający jutro 21 b. m., zastał ogół galicyjski nieprzygotowanym. Ot, co znaczy czcić ludzi zasług, ludzi pracy! Oczywiście u nas.

A gdzie inicyatywa poważnych instytucyj ekonomicznych, gdzie kraj i miasto?

Nastąpiło to, co można było przewidzieć: wielka kompromitacya, którą nam Warszawa jeszcze nie raz przypomni.

Echa sądowe.

(Losowanie przysięgłych).

Lwów 20. lutego 1904.

Na sędziów przysięgłych II. zwyczajnej kadencyi, która rozpoczyna się 14. marca wylosowani zostali jako sędziowie główni pp.: Bałtarowicz Jan właśc. dóbr Jaryczów stary, Bodek Sam. vel Schame, antykwarz, Ebermann Wilh. buchalter, Fryling Zygmunt dziennikarz. Gnoiński Jan wł. dóbr Nowe Sioło, Haber Emil kupiec, Hand Abr. wł. realn., Hołyński Marj. urz. Tow. kred. ziem., Kaszyński Wal. urz. Kasy oszcz., Koropiowski Teof. kierownik handlu, Kreczkowski Teodor, rolnik z Piasków, Kroch Jak. Sal. wł. realn, Lam Henr. dyr. zakł. ubezp. od wypadków, dr. Landes Abr. adwokat, Laskownicki Bron. dziennikarz, dr. Moszkowicz Jan Jak. wł. realn., Olearczyk Ant. kupiec, dr. Olszewski Stan. inż. górniczy. Philipp Mark. Mojż. przeds. budowl., Pieńczykowski Stan. likwidator banku, Reiss Hersch dzierż. dóbr Nowosiółki przednie, dr. Reiter adwokat, Rewicz Zacharj. wł. realn., Robotycki Jan wł. realn., Rudnicki Zdz. urz. Tow, kred. ziemsk., Sanocki Wład. urz. Izby handl., Sklepiński Michał nacz. gminy Zamarstynów, Słowiczek Paweł kier. firmy, Sokołowski Tom. roln. z Sokolnik, dr. Stebelski Piotr prof. uniw., Stroynowski Alfr. urz. banku hip., Trzciński Emil urz. banku kraj., Warachim Jak. rol. z Hołoska m., Wysocki Kaz. właśc. dóbr. Chotylub, Żelewski Wład. urz. banku dla handlu i przem.

Jako zastępcy przysięgłych wylosowani pp.: Bałaban Jak. Ign. budowniczy, dr. Dobiecki Stan. adwokat, dr. Fränkel Stef. adwokat, Górski Jan urz. kasy oszcz., Hruszowski recte Lauterbach Wolf Hersch kupiec, Podhorecki Piotr adj. Tow. kred. ziem., Podłowski Adolf właść. realn., Rath Sam. Henr. urz. asekur., Wechsler Lazar rentier.

Zabójstwo.

Lwów 20. lutego.

Przed sądem przysięgłych toczyła się dziś rozprawa, której przewodniczył radca Jasiński, przeciw Benedyktowi Lewickiemu, parobkowi w Prusach pod Lwowem. oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa, dokonaną na Tomaszu Rzeszkiewiczu.

Lewicki, znany we wsi awanturnik, pracując w listopadzie 26. z. r. przy uprzątywaniu stajni, wszczął sprzeczkę z Rzeszkiewiczem, w której dobył też kozika i zadał mu parę ciężkich ran. Z ran tych Rzeszkiewicz w miesiąc później zmarł w szpitalu.

Sędziowie przysięgli potwierdzili tylko pytanie ewentualne w kierunku ciężkiego uszkodzenia ciała, a trybunał skazał Lewickiego na 7 miesięcy ciężkiego więzienia.

(Poseł Breiter przed trybunałem kasacyjnym).

Wiedeń, 18 lutego.

(Spraw. własne).

Przed najwyższym trybunałem kasacyjnym odbyła się dziś — jak Wam już telegraficznie pokrótce doniosłem — pod przewodnictwem radcy dworu Chitry'ego, jawna rozprawa z powodu zażalenia nieważności, wniesionego przez p. Wadysława Górkę, notaryusza i burmistrza Rawy ruskiej, przeciw wyrokowi trybunału Przysięgłych we Lwowie 22. czerwca 1903, którym poseł Ernest Breitera i odp. redaktor »Monitora« Władysław Matkowski uwolnieni zostali od oskarżenia o obrazę czci, której dopuścić się mieli przez umieszczenie pewnego artykułu w »Monitorze«, a to na podstawie

wniosku mecenasa Dra Tennera bez postawienia pytań przysięgłym. Oskarżyciela prywatnego zastępywał dziś obrońca Dr. Dzbański, obu oskarżonych bronił znany adwokat Dr. Tenner ze Lwowa.

W wywodzie zażalenia nieważności zwalczał Dr. Dzbański wyrok sądu lwowskiego, jako nieważny, na tej podstawie, ponieważ w wyroku przyjęto zgaśnięcie karygodności czynu z powodu zaszłego zadawnienia, choć zadawnienia, jego zdaniem, przyjąć nie należało.

W odpowiedzi wskazał Dr. Tenner na to, że chodzi tu o nader ważne kwestye zasadnicze. Co do Ernesta Breitera chodzi mianowicie o rozstrzygnięcie kwestyi, czy prośba o wydanie posła, wniesiona do parlamentu, przerywa bieg zadawnienia, czy nie? Obrońca w świetnym wywodzie teoretycznym powołał się z jednej strony na §. 16. ustawy zasadniczej, poręczający nietykalność poselską, z którego wypływa, że bez pozwolenia parlamentu przedsięwzięcie aktu ścigania przeciw posłowi jest niedozwolone, z drugiej strony na przepis §. 531 u. k., wedle którego jedynie akt ścigania powoduje przerwę zadawnienia.

Prośba o wydanie posła nie może więc być aktem ścigania, przerywającym zadawnienie. Odmienne zapatrywanie wypowiedział najwyższy trybunał w orzeczeniu z r. 1864., atoli orzeczenie to uznaje teorya za mylne.

Co do p. Matkowskiego wykazał Dr. Tenner, że zaszło zadawnienie po myśli §. 40. ust. pras., gdyż wdrożone przeciw niemu postępowanie przez przeszło 6 miesięcy spoczywało, a było rzeczą oskarżyciela postaranie się o wyłączenie tej sprawy, gdy widział, że wydanie posła Breitera w parlamencie się przewleka. — Po replice i duplice zastępców stron, udał się trybunał na obradę, która trwała niespełna dwie godziny. Przewodniczący ogłosił następnie wyrok, którym zażalenie nieważności odrzucono, a zarazem zasądzono oskarżyciela na ponoszenie kosztów postępowania kasacyjnego.

W powodach wyroku uznał trybunał kasacyjny wywody mecenasa Dra Tennera za trafne, orzekając zarazem zasadniczo, że prośba o wydanie posła nie może być uważaną za akt ścigania i nie przerywa zadawnienia.

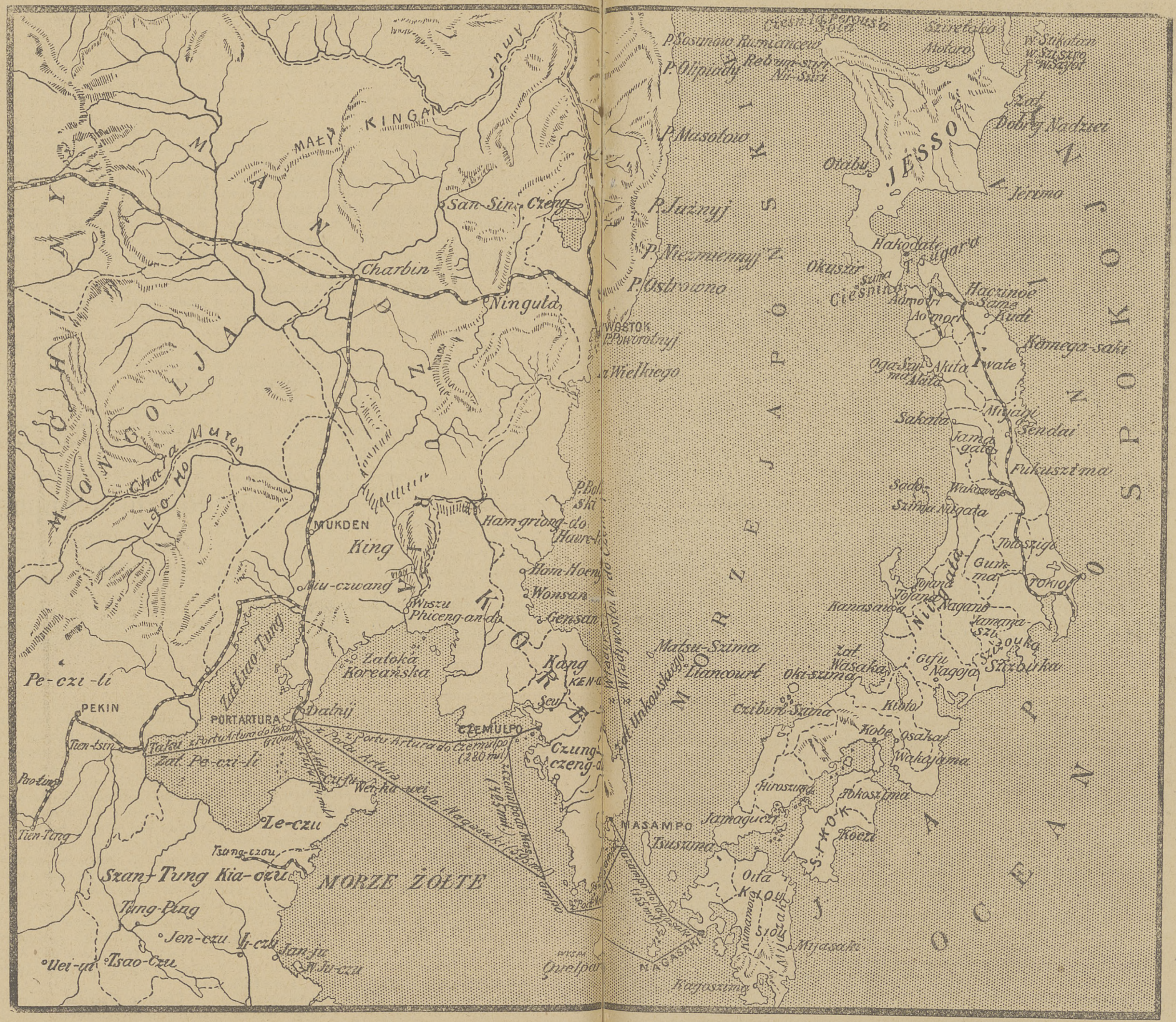
Rozprawie przysłuchiwali się liczni adwokaci, dziennikarze i kilkunastu terezyańczyków z akademii prawniczej, których prowadził p. nadradca sądowy Neumann-Estenreich.

JAPONIA.

VII. Literatura japońska.

Książki stawały się coraz łatwiejszemi do nabycia, gdyż drukarnie, które istniały w Japonii już od w. VIII, były rozpowszechniane coraz bardziej pod hojnym patronatem Jejasu. Obok tego jednak poziom nauki obniżał się ciągle, a literatura parnograficzna, pomimo prześladowań rządu, zdobywała popularność coraz większą. W porównaniu z wiekiem klasycznym, literatura tego okresu jest ilościowo nieporównanie obfitsza i szersze ogarnia dziedziny, albowiem obejmuje: dziejopisarstwo, życiorysy, poezye, dramat, szkice naukowe, kazania, traktaty polityczne i religijne, powieści, podróże, słowniki, gramatyki, bibliografie, dzieła medyczne, przewodniki i t. d. Ale ta obfitość bibuły zadrukowanej ma dziś tylko znaczenie bibliograficzne, gdyż wszystkie dzieła tego okresu, z bardzo małymi wyjątkami, posiadają treść zapożyczoną od Chińczyków, a formę wielce zaniedbaną.

MAPA TERENU WOJNY.



Nowa szkoła wydała wojnę »nieprawdopodobieństwu, morderstwom, poświęceniom nadludzkim, okrucieństwom potwornym i sprosnościom«, usiłując odzwierciedlać na scenie życie współczesne wszystkich warstw narodu. Nowatorowie, z Kadofnidżym na czele, wystawili na początek przekład »Monte Christa«, »Trzech Muszkieterów« i innych utworów francuskich i angielskich.

Realizmem bezwzględnym odznaczają się powieści zwane »Ninioban«, t. j. Księgi uczuciowe, w których celował Tamenga Szumsui. Japończycy kochają się także w baśniach, sagach, legendach, klechdach, których zbiory są liczne. Nie brak także powieści czarodziejskich, które tłómaczyła na język angielski Susan Ballard. Ksiąg religijnych posiadają Japończycy bardzo wiele, zarówno konfucyańskich, jak szyntoistycznych i buddyjskich. Z tych ostatnich przełożył Rosny: »Zitu go Kian« (Nauka prawd) i »Do zi-Kian« (Nauka dla młodzieży), obie autora Ko-ban-dai-si. Ciekawem dziełem, przełożonem na francuski przez hr. de Montblanc, jest »Kiu-o-dauwa«, tj. Księga aforyzmów moralnych i anegdot. Literatura geograficzna jest bardzo bogata i poważna. Tak np. »Mei-sio-du-je« są prawdziwemi encyklopedyami każdej z prowincyj. W dziale filologii zasługują na uwagę słowniki: »Sjo-gen zi kau« o 42-ch tysiącach wyrazów japońskich, »Wakun siwori« w 59-ciu tomach (ostatni w r. 1862) i »Go i«. Z encyklopedyj najważniejsza: »Wa Kan San-Sai du-je«, obejmująca 10 tomów. Nauka do połowy w. XIX była w Japonii nawskróś chińską, dopiero od czasów Restauracyi młodzież wzbogaca Japonię przekładami dzieł europejskich, lub książkami oryginalnemi o nauce, instytucyach i prawach Europy. Poważne dzieło w tym kierunku ogłosił Fukazawa p. t. »Seijo Iidżo« (Stan państw zachodnich). Rozbudzenie pragnieniami wiedzy przejawiło się także i w rozwoju prasy, która od jednego dziennika na modę europejską, w r. 1872, wzrosła w 1894 do 814 wydawnictw peryodycznych. Historya i poezya zrobiły jeszcze bardzo małe postępy, tylko powieść, wzorowana na pisarzach europejskich, kwitnie coraz bujniej. Oto głośni pisarze doby ostatniej: Tsubaczy Juzo, autor typów studenckich (»Szosci Katagi«), Sudo Nansui, wielki postępowiec, autor ciekawej powieści pt. Panie nowego stylu. Yamada Taketaro, autor nowel »Natsu Kodaeki« (Drzewa letnie); Ozaki Takutaro napisał powieść psychologiczną »Tajo Takon« (Dużo uczucia — dużo nienawiści) i w. in. — Pod wpływem europejskim oświata rozlewa się w kraju szeroko.

Wiedza.

Nauki przyrodnicze w Japonii były zawsze uprawiane bardzo starannie. Pracowano tu wprawdzie na podstawach z Chin zapożyczonych, lecz na tych zapożyczkach rozwijano własne badania. Japończycy posiadają mniej więcej wszystkie co najważniejsze dzieła chińskie, traktujące o tym przedmiocie, w wydaniach własnych. W zakresie tym odznacza się dzieło klasyczne »Hon-zau kau-moku« (ogólna historya naturalna), z przewagą botaniki, Czinjana-Lisziczina, z r. 1596, po chińsku w 52 tomach, po japońsku 1741 r. w 45 tomach, ze zbytkowemi ilustracyami, z dodatkiem z r. 1802 trzech tomów. Przyrodoznawca japoński Ono Ranzan, zwany Linneuszem japońskim, napisał do tego dzieła wyjaśnienia w 35-ciu tomach (wydanie nowe 1847). Inne ich wydanie, z r. 1714, poprzedzone jest ciekawą przedmową sławnego przyrodoznawcy japońskiego, Itau Tsijau-ina. Najlepszy uczeń Ono Rauzana, Midzutani Sugeroku, wydał cenny słownik japońsko-chiński do nauk przyrodniczych (1809 w 2-wu tomach i 2 tomy dopełnień). Do prac oryginalnych przyrodników japońskich należy zbadanie jak najszczegółowsze własnego kraju ze szczególną uwagą na to wszystko, co się łączy z praktycznym użytkiem w lecznictwie, przemyśle, sztukach pięknych itp.

Zbliska i zdaleka.

Ucieczka bankiera. Z Warszawy donoszą: Posiadaczów drobnych oszczędności zaalarmowała onegdaj pogłoska o zniknięciu z Warszawy bankiera minorum gentium, wielce popularnego w okolicach placu Zamkowego P. B. Od wielu lat polował on na tę popularność, zasiadając w cukierni przy zbiegu ulicy Trębackiej, uczęszczanej przez mnóstwo osób, przybywających z prowincyi. Na widok drobnych obywateli, duchowieństwa prowincyonalnego i t. p. podnosił głos, mówiąc przeciw „wielkim bankierom", co przekonywało i jednało mu klientelę. Z biegiem czasu wekslarz potrafił ściągnąć do swego sklepu licznych łatwowiernych, których był doradcą finansowym. Jak się okazuje, B. wmawiał w klientów papiery „wartościowe", nieposiadające faktycznej wartości, a teraz dopiero, z obawy zdemaskowania, czmychnął wraz z cudzemi pieniądzmi za granicę. Zrujnował mnóstwo wdów, emerytów, zabrawszy im drobne zapasy zachowane na „czarną godzinę".

Straszna zemsta. Straszną zbrodnię popełniono w miejscowości Nagy-Bajom na Węgrzech. Młodzież urządziła tam zabawę z tańcami. Przybył na nią młody parobek Jakób Rössler, nie chciał jednak opłacić wstępu, wskutek czego został przez komitet wyproszony z sali. Dotknęło to Rösslera tem więcej, że jego narzeczona została i bawiła się wesoło w towarzystwie jego osobistego wroga. Dysząc zemstą, pobiegł Rössler do domu, wziął paczkę zawierającą około 1 1/2 klg. prochu strzelniczego i wrócił z nią pod dom, w którym się odbywała zabawa. Włożywszy paczkę w otwór w ścianie domu, podpalił ją, wskutek czego nastąpiła eksplozya, straszna w skutkach: część domu runęła, grzebiąc w gruzach kilkanaście osób. Cztery osoby dobyto nieżywe, sześć z ciężkiemi ranami. Rösslera uwięziono.

Koszta wojny. W „Figarze" ogłosił Jules Roche dane o kosztach wojen wogóle, a obecnej w szczególności. Cyfry, tam podane, opierają się na aktach urzędowych i dziele Freycineta, który koszta utrzymania jednego żołnierza dziennie w wojnie francusko-niemieckiej obliczył na 10 franków. Tyle wydała Rosya w wojnie tureckiej w roku 1877/78. Obecnie, twierdzi Roche, suma ta nie wystarcza, gdyż koszta wojny rosną w miarę, jak

powiększa się różnica między stanem pokojowym a wojennym armii. Dzisiaj na żołnierza i dzień należy liczyć 15 franków. Według tego obliczenia Rosyanie, zgromadziwszy na polu wojny 300.000 wojska, wydawaliby tylko 4,500.000 fr. dziennie, a zatem niewiele, skoro się zważy, że w wojnie niemieckiej wydawała Francya po 10 milionów dziennie. Do wydatków nie są oczywiście wliczone straty na kursie rosyjskich papierów; we Francyi znajduje się walorów rosyjskich na 11 miliardów, a że wszystkie spadły w kursie około 5%, zatem ten koszt wojenny wynosi pół miliarda. — Co do kosztów transportu, ułatwia obliczenie cyfra kosztów wojny południowo-afrykańskiej, na którą Anglia wydała okrągło 120,000,000 funtów, czyli trzy miliardy franków. Anglia wiozła morzem swoich żołnierzy dwadzieścia dni. Tyleż czasu zajmuje przewiezienie żołnierzy z Moskwy do Portu Arthura, a transport koleją jest znacznie droższy, niż morzem. Porównanie wypada tu więc na niekorzyść Rosyi. Jeszcze niekorzystniej wypadnie porównanie, gdy się zważy, że Anglia nie potrzebowała prowadzić wojny morskiej, która kosztownością przewyższa wojnę lądową. Wszak pierwszy dzień ataku na Port Arthura kosztował Rosyę około 80 milionów franków.

Co kosztują depesze wojenne? Ile pieniędzy pochłania wojna -- o tem wiedzą nietylko państwa walczące, kosztowność wojny odczuwa też zawsze prasa, która musi się starać o najświeższe i możliwie dokładne wiadomości z placu boju. Najbardziej dają się odczuwać wydatki tego rodzaju redakcyom pism angielskich, mającym najlepiej zorganizowany dział informacyj politycznych. Są to po większej części pisma bardzo zamożne, ale obecna wojna pod względem finansowym i dla nich przedstawia się zatrważająco. Trzeba wziąć pod uwagę, że depesza, dążąca do Londynu z brzegów Oceanu Spokojnego, musi przebyć odległość, wynoszącą przeszło 12.000 mil angielskich.

Telegram, wysłany z Nagasaki, mknie na przestrzeni 476 mil pod wodą aż do Szanghaju, tam dostaje się znów na druty, idące wzdłuż południowego brzegu Chio i przez Hongong, Saigun w Anamie, Singapur, Borneo, Senang i pod zatoką Bengalską, przez Madros, Bombaj, Aden, Aleksandryę, pod morzem Śródziemnem, potem przez Maltę i Lizbonę, skąd wreszcie idzie już do Londynu.

Każde słowo tą drogą skierowanej depeszy kosztuje I. szyling 11 pensów (koło 2 korony) mimo, że stosowana jest w tym wypadku specyalna obniżona taryfa dla wielkich telegramów, adresowanych do gazet, telegramy krótkie i wszystkie prywatne obliczane są po 5 szylingów (koło 6 koron) za wyraz.

Mała, w stu wyrazach streszczona, wiadomość kosztuje pisma londyńskie około 650 koron. Dłuższa wiadomość o jakiejś większej bitwie pociąga za sobą wydatek blisko 2.600 koron; rozchód dzienny pierwszorzędnego pisma londyńskiego na depesze z wojny rosyjsko-japońskiej wynosić może około 20.000 koron.

Dziś już przewidują, że jeśli wojna przeciągnie się, większe redakcye dzienników londyńskich na korespondencye telegraficzne wydać będą zmuszone po kilkaset tysięcy koron.

Telegraf w Japonii jest instytucyą rządową, jak, wiadomo, więc od zaczęcia wojny wszystkie wysyłane do Europy wiadomości są cenzurowane. Każda depesza musi być opłacona w gotówce.

Największą agencyą telegraficzną, działającą na Dalekim Wschodzie, jest potężna w zasoby i środki „Eastern Company“ (Kompania Wschodnia), obok niej pracuje „Wielkie Towarzystwo Północne“. Są to dwa główne źródła wiadomości, na które czeka w tej chwili cały świat gorączkowo.

Ale oba te Towarzystwa funkcyonują tylko tak długo, póki kabel podmorski przez którąkolwiek stronę wojującą nie zostanie przerwany. Jeśli się to stanie, wówczas będą nadchodziły jedynie wiadomości rosyjską drogą lądową. Ewentualność to jednak mało prawdopodobna, gdyż zniszczenie kabla podmorskiego jest rzeczą niezmiernie trudną.

Obecnie wieści z Dalekiego Wschodu dochodzą do Europy prawie błyskawicznie, depesza, wysłana z Japonii do Londynu, staje na miejscu przeciętnie po jakichś siedniu godzinach.

Kultura Korei. Lekarz francuski Dr. Chastang, który dłuższy czas przebywał na Korei, tak opisuje obyczaje tamtejsze: Koreańczycy używali wszelkich podstępów, aby wzbraniać obcym przystępu do swego kraju, na który dziś zwrócone oczy całego świata. Ustępując w końcu, zawarli traktaty handlowe ze Stanami Zjednoczonymi i głównemi państwami Europy. Niestety, nawet taki wpływ zewnętrzny nie mógł się dodatnio zaznaczyć w ich rozwoju. Z natury bez zdolności, a do tego leniwi i ospali, dzielą Koreańczycy swój żywot między snem a jedzeniem, piciem i paleniem. Upijają się chętnie trunkiem fermentowym, zwanym „sakke“, marniejąc fizycznie przed osiągnięciem średniego nawet wieku Hygiena jest tam zupełnie nieznana.

Koreańczyk nigdy nie myje sobie ani rąk, ani twarzy, w wyglądzie zaś swym są tak bardzo zaniedbani, że pewien podróżnik angielski mógł się wyrazić w ten sposób: „najbrudniejszym człowiekiem, jakiego w życiu spotkałem, był najczystszy Koreańczyk“. Czasami tylko dzieci i niedorostki kąpią się w rzekach podczas lata. Jedynym objawem zalotności kobiet koreańskich jest płukanie ust roczynem tuszu, zaprawionego piżmem, który nadaje ich zębom zabarwienie niebieskawe. Koreanki szczycą się takim zalotnym wyglądem zębów. W Korei pali każdy. Podstawę pożywienia stanowi ryż gotowany na wodzie na przemiany z gotowanem prosem. Koreańczyk jest wogóle łakomy i żarłoczny. Na półwyspie koreańskim panują nieustanne choroby.

Port Artura ostrzeliwany przez Japończyków nazywa się po chińsku Lu-szun Kau. Leży na krańcu południowo-zachodnim półwyspu Kiau-tung, na wybrzeżu wschodniem zatoki o silnie poszarpanych brzegach. Wejścia do zatoki strzeże wyspa, leżąca u wylotu. Okręty mogą wjeżdżać do zatoki przez wąską, lecz głęboką zatokę po wschodniej stronie wyspy. Założycielem Portu Artura jest już zmarły dzisiaj, a przed laty kilkunastu bardzo popularny wicekról chiński, Li-Hung-Czang. Nakładem kilkudziesięciu milionów wybudował wicekról port pierwszej klasy, i to port wojenny. Założył basen zabezpieczony, mający 460 metrów długości i 320 metrów szerokości. Nawet podczas najniższego stanu wody głębokość sięga 8 metrów. Pobudowano tam doki i warstaty, służące do naprawy okrętów, magazyny okrętowe, ogromne kuźnie i gisernie. Li-Hung-Czang chciał zrobić z Portu Artura punkt oparcia dla floty chińskiej. Wszystkie budynki, zakłady oświecono elektrycznością i połączono koleją żelazną. Na krańcu północno-wschodnim portu leży miasto Port-Artur. Port nigdy nie zamarza.

Warowniami, strzegącemi portu i miasta, za czasów chińskich było 12 fortów z cementu, krytych i betonowanych wewnątrz. Z każdej strony portu wznosiło się po 6 fortów, w każdym z nich było po 40 dział, jak największego kalibru.

Tylko chińskie niedbalstwo umożliwiło Japończykom podczas wojny w r. 1894 zdobycie owej twierdzy. Dnia 22 listopada po krótkiem bombardowaniu wojska japońskie z bagnetem w ręku rzuciły się na miasto i zdobyły je za pierwszem natarciem. Na podstawie pokoju w Simonoseki, miał Port Artur wraz z całym półwyspem Lfau-tung przypaść Japonii. Jednak skutkiem interwencyi Rosyi, Niemiec i Francyi pozostał i półwysep i Port Artur przy Chinach. Dnia 18 grudnia 1897 r. Rosya obsadziła ową twierdzę, poczem Chiny wypuściły ją Rosyi w dzierżawę na 25 lat. Port Artur leży na linii kolei Nanzuanli-Port Artur. W mieście zbudowano wiele baraków koszarowych, budynków biurowych, magazynów, obozów rezerwowych.

Nowiny „Dnia“.

Pogrzeb śp. Szwarcego, odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 3-ej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Kochanowskiego. Przy wyniesieniu zwłok, przed domem żałoby, odśpiewają chóry „Beati mortui“. Kondukt prowadzony będzie ulicami: Kochanowskiego, Pańską, Piekarską na cmentarz Łyczakowski. Zwłoki śp. Szwarcego złożone zostaną tymczasem w zwykłym grobie na wspólnym cmentarzyku uczestników powstania z r. 1863/4. Nad mogiłą nastąpią przemowienia, a chóry pożegnają zwłoki żałobną pieśnią.

Porządek przed domem żałoby, gdzie będzie ustawiona mownica, podczas pochodu i na cmentarzu, utrzymywać będzie komitet obywatelski i młodzież.

Pierwszy przemówi przed domem jeden z uczestników powstania, drugi zaś imieniem miasta dr. T. Rutowski. Dalszy porządek mów, których do wczoraj zgłoszono 10, ułoży komitet.

Z powodu zgonu Bronisława Szwarcego uchwalił wydział „Koła literacko-artystycznego“ na odbytem wczoraj wieczorem posiedzeniu: przesłać pismo kondolencyjne na ręce Józefa hr. Męcińskiego, prezesa Tow. weteranów 1863 r.; wywiesić w dniu pogrzebu z balkonu „Koła“ flagę żałobną.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń przerwana, wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy. Telegramy nadeszły ze spóźnieniem.

Dyrekcya telefonu mogłaby nieco energiczniejsze wydać zarządzenia dla naprawienia linii, której stan anormalny staje się u nas prawie chronicznym.

W czasach, gdy na świecie rozgrywają się tak doniosłe wypadki, jesteśmy przez 48 godz. odcięci od świata. Większa energja zarządu telefonów byłaby bardzo pożądana.

Osobiste.

Marszałek kraju hr. Stanisław Badeni wyjechał wczoraj do Wiednia.

Rada szkolna krajowa nadała tytuł profesorów: ks. Cypryanowi Chotymeckiemu, rzeczywistemu nauczycielowi religii gr. kat. gimnazyum w Jarosławiu i Janowi Salamon-Friedbergowi, rzecz. nauczycielowi V. gim. we Lwowie, oraz zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Romana Kowalowa dla gimnazyum w Sanoku, dr. Józefa Markowskiego dla filii gimn. Fran. Józefa we Lwowie, Daniela Grossa dla Tarnopola, Edmunda Tęczarowskiego, Jana Gruchałę i Władysława Pikuzińskiego dla Stryja, Waleryana Czykla dla Drohobycza, Nazara Bluja dla Dębicy, Maksymiliana Landaua dla gimn. w Brodach; dalej przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich; Józefa Wątorka z Brodów do Drohobycza, Engeniusza Daniłowicza z Tarnopola do Stryja.

Zamianowała: ks. Janz Masnego zast. nauczyciela religii w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem w Krakowie; Antoninę d' Endlównę zastęp. nauczycielki w żeńskiem seminaryum w Krakowie; Adama Czerbaka zast. naucz. w seminaryum w Starym Sączu i Maryę Gołogórską pom. nauczycielką w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem w Krakowie.

„Liga dla ochrony czci“ zwołuje na 2. marca, do sali obrad Tow. kred. ziemskiego walne zgromadzenie, celem ukonstytuowania się. Na porządku dziennym znajdują się wybory członków zarządu, sądu honorowego, oraz oznaczenie wkładki rocznej. Zaproszenie na to zgromadzenie podpisali: Jerzy ks. Czartoryski, dr. Jan Dylewski, dr. Ernest Till, dr. St. Głąbiński, Ignacy Korzeniowski i Jan Vivien.

Nowa spółka handlowa. Jak ogłasza urzędowa „Gazeta lwowska“ powstała we Lwowie nowa spółka handlowa dla handlu papierem i przyborami szkolnemi. Osobiście odpowiedzialnymi spólnikami są pp. dr. Karol Falkiewicz i Franciszek Rawita Gawroński.

Obdłużenie urzędników magistratu lwowskiego, jest obecnie przedmiotem narad Rady miejskiej i rozmaitych jej sekcyj. Stwierdziła bowiem komisya lustracyjna, że niektórzy urzędnicy przy wypłacie pensyi pobierają minimalne kwoty, gdyż całą niemal pensyę pochłaniają kondykta sądowe i dobrowolne. Na posiedzeniu sekcyi organizacyjnej, która się nad tą sprawą zastanawiała, uchwalono wezwać magistrat, ażeby tę sprawę gruntownie zbadał i ażeby się zastanowił, jak postąpić należy z tymi urzędnikami, którzy są do tego stopnia zadłużeni, iż stracili możność egzystencyi. Nad tą samą sprawą obradowała także Rada miejska na ostatniem posiedzeniu tajnem i uchwaliła na wniosek r. Blumenfelda wybrać komisyę, która ma stosunki urzędników gminnych zbadać i podać środki przyjścia z pomocą racyonalną tym urzędnikom, którzy popadli w długi wskutek niezawinionych przyczyn. Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany.

Niepodniesione podwyżki pensyj. Czytamy w „Gazecie lwowskiej“: Ministerstwo skarbu otrzymało wiadomość, że pewna wybitna uczestniczka wiedeńskiego związku wdów państwowych, listownie zgłosiła się do wdów, które skutkiem przebywania na Węgrzech nie wiedziały nic o podwyższeniu pensyj wdowich starego stylu na mocy ustawy r. 1902, — ofiarowując im wywalczenie tej podwyżki za opłatą honoraryom w wysokości 5 prc. od wywalczonej kwoty.

Ponieważ autorka wspomnianego listu podnosi w swem piśmie, że urzędnikom nie wolno nic mówić, o tem podwyższeniu pensyj, — zauważyć należy, że ministerstwo skarbu zaraz po dojściu do skutku ustawy z r. 1902 zarządziło stosowne jej ogłoszenie w drodze urzędowej, a nadto wywieszenie ogłoszeń w miejscach wpadających w oczy w lokalach urzędów, w których odbywa się wypłata pensyj.

Jako szczegół charakterystyczny podnieść jeszcze i to wypada, że autorka owego listu dostała adresy wdów, które nie poczyniły jeszcze starań o przyznanie im podwyższonej pensyi, w drodze urzędowej.

Łaźnia ludowa we Lwowie. Przed kilku dniami wyszła z pod prasy broszurka pod powyższym tytułem, napisana przez pana Jana Soleskiego, dyrektora szkoły im. Konarskiego i radnego m. Lwowa.

W dziełku swojem autor nie po raz pierwszy rzuca hasło „in balneis salus“ i wzywa społeczeństwo do „użycia hygienicznej miotły w celu oczyszczenia stajni Augiasza“.

Broszurka p. Soleskiego napisana jest barwnie i przystępnie tak, że czyta się ją z prawdziwą przyjemnością, a dochód z niej (cena 30 ct.) przeznaczony jest na urządzenie kąpieli ludowych. Zaraz na wstępie wskazuje autor na czystość, jako na ważny czynnik w rozwoju społeczeństw i porównuje następnie nasze społeczeństwo z innemi. Jakaż z tego nauka? Oto, że my pod tym względem nic nie robimy i że dziś musimy naśladować zagranicę, nawet na tem polu, na którem dawniej zajmowaliśmy miejsce pierwszorzędne. Oto p. Soleski udowadnia na podstawie źródeł historycznych, że kąpiele ludowe istniały w Polsce od najdawniejszych czasów, otaczane opieką królów. Łaźnie w Polsce były instytucyą narodową, która upadła razem z utratą niezależności państwowej, a dziś jest uważaną za rzecz zbytkową, dostępną tylko bogatym. Rzecz swoją kończy szanowny autor apelem do ogółu i Rady m. Lwowa, by tej ważnej instytucyi społecznej poświęciła swą uwagę i przyczyniła się materyalnie do jej powstania. Oby ten apel nie był tylko daremnym!

Z Tow. Dziennikarzy polskich. Wydział Towarzystwa uchwalił na wczorajszem posiedzeniu: przesłać pismo kondolencyjne z powodu zgonu ś. p. Bronisława Szwarcego na ręce prezesa „Towarzystwa uczestników powstania w r. 1863“ Józefa hr. Męcińskiego, — a w dniu 22. b. m. telegram z życzeniami do święcącego w tym dniu jubileusz 30-letniej pracy zawodowej, redaktora „Kuryera Porannego“ w Warszawie, p. Feliksa Fryzego.

Oznaczono termin zwyczajnego walnego zgromadzenia, które odbędzie się na 10. kwietnia b. r.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpił w charakterze członka wspierającego radca namiestnictwa p. Wacław Zaleski.

Sprawa modniarek nie doczekała się dotąd pomyślnego załatwienia, choć pracownice modniarskie poczyniły ze swej strony najdalej idące ustępstwa, byle tylko umożliwić zgodę obopólną. Niestety, pracodawcy i pracodawczynie widocznie zgody takiej nie chcą i uporem swoim zaostrzają tylko sytuacyę; co więcej, nawet ci pracodawcy, którzy zgodzili się już na podane przez pracownice warunki, obecnie nie chcą ich dotrzymywać, głosząc, że była to tylko ugoda pozorna. Wobec tego komitet postanowił uciec się do ostrzejszych środków i zwrócił się do bawiącej właśnie zagranicą doktorowej A., aby w Paryżu, Berlinie i Wiedniu wybrała najgustowniejsze fasony i na telegraficzne wezwanie komitetu wysłała je do Lwowa, gdzie komitet urządzi ich wyprzedaż na rzecz pracownic. Będzie to coś niby bojkot, niby konkurencya, a wątpić nie należy, że publiczność poprze usiłowania wyzyskiwanych pracownic modniarskich w walce ich z upartymi pracodawcami.

Komitet zawiadamia przy tej sposobności, aby nie przyjmować pracy w pracowniach modniarskich przed poprzedniem porozumieniem się z komitetem pracujących. (W „Ognisko kobiet“ ul. Kościuszki l. 3. od 7 do 9 wieczorem).

Odczyt p. Popławskiego o „Melcerze“ w „Kółku artyst.“ akad. Tow. „Związek“ został z powodu chwilowej niedyspozycyi prelegenta odroczony do wtorku 23. b. m.

G. Fiszera wieczorek humorystyczny, odbędzie się w niedzielę w sali „Sokoła“.

Ucieczka lokatora. Kazimierz Zdzisław Tarkowski, pochodzący z Poznania, zatrudniony w handlu bronią p. Pileckiego, wyprowadził się od swego gospodarza Edmunda Massera i zabrał sobie na pamiątkę jego płaszcz jesienny, wartości 30 koron. Niezadowolony z podobnej serdeczności Masser doniósł o tem policyi.

Szkoła nauk politycznych. Dziś o 6 wieczorem dalszy ciąg wykładów p. Henryka Radziszewskiego o „Rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem“.

Awans w policyi lwowskiej oczekiwany jest w najbliższej przyszłości. Awans ten dotyczy jednego radcy, jednego starszego komisarza i dwóch komisarzy policyi. Odnośne wnioski odeszły już do Wiednia.

Czytelnia naukowa. Z dniem dzisiejszym otwartą została we Lwowie nowa instytucya pod nazwą „Czytelni naukowej“. Mieści się ona w eleganckim lokalu przy ul. Hoffmanowej, obok księgarni Polskiej, i ma na celu wypożyczanie za mierną opłatą książek treści beletrystycznej i naukowej w językach: polskim, niemieckim i francuskim. Zawiera ona same najświeższe nowości, a dzieła cenniejsze sprowadzać będzie w kilku lub kilkunastu egzemplarzach. Obecnie liczy „Czytelnia naukowa“ kilka już tysięcy dzieł w skromnych, ale efektownych oprawach; mianowicie utwory beletrystyczne są w oprawie szarej, dzieła naukowe zaś w oprawie ciemnoniebieskiej.

Kierownictwo „Czytelni naukowej“ spoczywa w rękach dr. Matyldy Goldflussówny, techniczna zaś jej strona w rękach p. B. Połonieckiego, właściciela Księgarni polskiej.

Powstanie w mieście naszem czytelni tego rodzaju powitać należy z prawdziwem uznaniem i wdzięcznością, gdyż brak jej był istotny, a publiczność czytająca zdaną była na rozmaite wypożyczalnie tandetne, przepełnione wszelkiego rodzaju romansidłami kryminalnemi z przed lat kilkudziesięciu.

Zakazane zgromadzenie. Na jutro zwołała partya socyalno-demokratyczna zgromadzenie robotnicze z porządkiem dziennym: „Wojna rosyjsko-japońska“. Policya jednak zakazała dzisiaj odbycia tego zgromadzenia, motywując swój zakaz tem, że partya socyalno-demokratyczna w prasie swojej występuje wrogo przeciw stosunkom międzynarodowym, wobec czego zachodzi obawa, że na zgromadzeniu tem omawianoby sprawy państw obcych w sposób niedozwolony.

Zgubiony weksel. Dziś przed południem zgubił służący „Drukarni Udziałowej“ weksel na 1.200 K., podpisany przez Jana Kadlewicza jako wystawcę, a Józefa Huberta i Józefa Stepka jako akceptantów, oraz opatrzony pieczęcią firmową drukarni. Ktoby weksel ten znalazł, proszony jest o oddanie go do zarządu „Drukarni Udziałowej“, ul. Lindego 8. Drukarnia ze swej strony poczyniła kroki w celu zapobieżenia ewentualnemu nadużyciu tego weksla przez obce osoby.

NEKROLOGIA.

W Warszawie: ks. Piotr Bernard Tański.

W Moskwie: znany historyk rosyjski Cziczeryn.

W Wiśniowczyku zmarł lekarz okręgowy dr. Karol Zierhoffer, wskutek tyfusu plamistego, którego się nabawił, pełniąc służbę w miejscowości, zakażonej tyfusem.

Ruch literacki i artystyczny.

*** Repertuar teatru miejskiego.**

W sobotę „Poniedziałek karnawałowy“, tragedya oficerska w 5 aktach O. V. Hartlebena.

W niedzielę po południu o pół do czwartej „Antonina Sabrier“, sztuka w 3 aktach R. Coolusa, wieczorem o pół do ósmej „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevyego, drugi występ Giacomo Rawnera i występ Józefiny Kurtzówny.

W poniedziałek po raz pierwszy: „Mój dzieciak“, komedya w 3-ch aktach Jauvier de la Motte.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We czwartek 25. b. m. odbędzie się koncert panny Maryi Syjakówny, śpiewaczki oper włoskich i panny Kamilli Schwandówny, pianistki, laureatki konserwatoryum lwowskiego, uczenicy prof. W. Kurza.

Dnia 1. marca b. r. odbędzie się koncert p. Wł. Florjańskiego i primadonny opery warszawskiej panny Luzzówny.

*** Repertuar teatru ludowego.**

W sobotę 20. lutego 1904 przedstawienie popołudniowe o godzinie 3-ciej dla studentów po cenach zniżonych „Marya Stuart“ dramat w 8 obrazach Słowackiego. Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Szukajcie dziecka“ wodewil Przybylskiego. Występ A. Zimajer.

W niedzielę 21. lutego 1904 o 3-ciej popołudniu „Marya Stuart“, dramat w 8 obrazach Słowackiego. Wieczorem o 7·30 „Tajemnice Lwowa“, wodewil Kośmińskiego.

*** Humperdinck**, twórca głośnej opery „Jaś i Małgosia“ bawi w Warszawie, gdzie kieruje próbami swego koncertu kompozytorskiego.

*** „Chopin“ opera Orefficiego** ma być wystawioną w tym sezonie w teatrze lwowskim.

*** Szkoła sztuk pięknych w Warszawie.** Ministerstwo zatwierdziło skład ciała profesorskiego warszawskiej szkoły sztuk pięknych, mianując jej dyrektorem artystę malarza p. Ka-

zimierza Stabrowskieg:, zaś kierownikami pojedyńczych oddziałów szkoły artystów pp. Ferdynanda Ruszczyca, Konrada Krzyżanowskiego, Karola Tichy'ego i Bolesława Dunikowskiego.

Depesze „Dnia".

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Rokitansky.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Świat naukowy w Austryi, specyalnie zaś wiedeński, obchodził wczoraj setną rocznicę urodzin znakomitego anatoma i reformatora studyów medycznych na uniwersytetach austr. bar. Karola Rokitanskyego. (Karol Rokitansky urodził się 19. lutego 1804 r. w Königgraetz, w Czechach. Rokitansky wykształcił cały legion znakomitych lekarzy. Do uczniów jego należeli: Albert, Kundrat, Meynert i w. i. — Wiedeń zamianował go swoim obywatelem honorowym. Red.).

Skazany adwokat.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Adwokat Zinner, skazany, jak wiadomo, na 15 miesięcy więzienia, zrzekł się dalszych środków prawnych i rozpoczął odsiadywanie kary. Zinner wobec prawomocności wyroku, utracił stopień doktora.

Wczoraj pożegnał się Zinner w biurze radcy sądowego Distlera ze swoją narzeczoną. Zinner zamierza lada dzień przejść na łono Kościoła katolickiego, aby jeszcze w czasie odsiadywania kary zaślubić swoją narzeczoną.

Tisza w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Przybył tu premier węgierski hr. Tisza.

Wallburg redivivus.

Budapeszt. (Tel. wł. »Dnia«). Prokurator tutejszy po kilkumiesięcznem śledztwie, wniósł oskarżenie przeciw baronowi Ernestowi Wallburgowi, rzekomo nieślubnemu synowi arcyks. Ernesta o fałszerstwo dokumentów. Wallburg oskarżony jest mianowicie o sfałszowanie metryki ślubu swych rodziców, aby przez to uprawdopodobnić swe pochodzenie.

Duse ciężko chora.

Rzym. (Tel. wł. »Dnia«). Znakomita artystka Eleonora Duse zaniemogła niebezpiecznie.

Nowe odkrycie.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). W sali Sorbony odbył się wczoraj wykład prof. Curie o radium. Prof. Curie zdał sprawę o nowem doświadczeniu angielskich uczonych Romsaya i Soddyego, którzy udowodnić mieli, że przez emanacyę radium powstaje gaz Helium.

Król szwedzki w Wiedniu.

Sztokholm. (Tel. wł. »Dnia«). Król Oskar wyjeżdża jutro popołudniu specyalnym pociągiem via Hamburg, Lipsk i Praga do Wiednia, gdzie będzie gościem cesarza.

Minister Call w Tryeście.

Tryest. (Tel. wł. »Dnia«). W obecności ministra handlu bar. Calla odbyło się tu spuszczenie na morze nowego parowca »Lloyda«, noszącego nazwę »Call«.

Hakata.

Poznań. (Tel. wł. »Dnia«). Na wczorajszem zebraniu Bractwa strzeleckiego, gdy mecenas Woliński przemawiał po polsku, Niemcy hałasowali i tupali nogami. — Do prezydyum wybrano Niemców. Polacy wniosą przeciw uchwałom wczorajszego zebrania protest.

Zaburzenia robotnicze.

Osiek. (Tel. »Dnia«). Strejkujący robotnicy z fabryki materyałów zapalnych urządzili z nastaniem dnia pochody demonstracyjne. Popołudniu zgromadziło się około 500 strejkujących przed ratuszem, gdzie właśnie odbywało się posiedzenie Rady miejskiej i żądało wśród zgiełku uwolnienia aresztowanych przedpołudniem towarzyszy. Po zaciętej bójce, policya i żandarmerya rozprószyła tłum. Z obawy zaburzeń zarekwirowano wojsko.

Ładny konsul.

Würzburg. (Tel. wł. »Dnia«). Tutejszy konsul grecki i handlarz win Karol Ott, oskarżony o krzywoprzysięstwo, został wypuszczony na wolność za kaucyą 200.000 M.

Następca Pleskego.

Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). Kierownikiem prowizorycznym ministerstwa skarbu mianowany został sekretarz stanu Kołowcew.

Bankructwo.

Hamburg. (Tel. wł. »Dnia«). Zbankrutowała znana firma maklerska »Jakób J. Wolff«.

Pożary w teatrach.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). W tz. »Passagetheater«, gdzie odbywają się przedstawienia kinematograficzne, wybuchł wczoraj ogień, wskutek zetknięcia się przewodników elektrycznych. Wśród publiczności powstała panika. Ogień prędko ugaszono. Publiczność opuściła teatr przed końcem przedstawienia.

Budapeszt. (Tel. wł. »Dnia«). Podczas przedstawienia w teatrze królewskim (Kiralysinhaz) zapaliły się kulisy. Powstała wielka panika. Widzowie opuścili spiesznie teatr. Po kilku minutach pożar ugaszono, lecz dalszy ciąg przedstawienia nie odbył się, ponieważ prawie cała publiczność odeszła.

Samobójstwo.

Drezno (Tel. „Dnia"). Znany przemysłowiec tutejszy Eugeniusz Zabel, dyrektor Tow. akcyjnego fabryki maszyn do liczenia zastrzelił się.

Zabójstwo w sądzie.

Nikolsburg. (Tel. „Dnia"). Podczas procesu, wytoczonego tu przez niejakiego Fritza z Wiednia strzelił tenże do swej siostry i szwagra. Stan rannych jest groźny.

Wybór do Rady państwa.

Kralowy Hradec. (Tel. „Dnia"). Wczoraj odbywał się uzupełniający wybór do Rady państwa z gmin wiejskich okręgu wyborczego Kralowy Hradec. Niewątpliwie przyjdzie do ściślejszego wyboru między czeskim agraryuszem Srdinkiem a samodzielnym agraryuszem hr. Sternbergiem.

Bunt więźniów.

Londyn. (Tel. wł. „Dnia"). W więzieniu państwowem na wyspach Galopagos w Ameryce wybuchł bunt więźniów, podżeganych przez niemieckich marynarzy. Zbuntowani zabili dozorców i dyrektora więzienia. Schwytano ich dopiero w Tumaco, w Kolumbii.

Wielkie malwersacye w Nowym Sączu.

Nowy Sącz. (Tel. wł. »Dnia«). Wykryto tu wielkie nadużycia przełożonego cechu Marcina Twardowskiego. Starostwo zabrało księgi kasowe. Dochodzenie wdrożone.

Rewolucya na Bałkanie.

Wypadki na bliskim Wschodzie przybierać zaczynają charakter poważny, niemal zatrważający. Interwencya mocarstw staje się wobec ostatnich zamieszek w Albanii coraz prawdopodobniejszą.

Wiedeńska »Die Zeit« donosi z Konstantynopola, że mimo zaprzeczeń, sułtan rozkazał jednak dwie mało-azyatyckie dywizye przenieść do Macedonii. Sułtan i sfery rządowe mają być bardzo wojowniczo usposobione. Istnieje podejrzenie, że rząd turecki umyślnie urządził bunt Albańczyków, aby mieć pretekst do przesunięcia wielkich sił wojskowych ku granicy Bułgaryi. Albańczycy zadali regularnym wojskom tureckim kilka klęsk i wyrżnęli podobno ludność chrześcijańską w Djakowarze. W Salonice gromadzi rząd turecki wielką ilość koni do nowych armat francuskich, które już w tych dniach mają nadejść. Zamówiono pół miliona kilogramów sucharów z bardzo krótkim terminem dostawy.

(Depesze „Dnia").

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Cesarz oświadczył arcyb. rz. kat. z Filipopola Meniniemu, którego przyjął na audyencyi, iż spodziewa się, że reformy będą ściśle w Macedonii przeprowadzone, przez co pokój na Bałkanie da się utrzymać.

(Arcyb. Menini zapewnił cesarza, że według wiadomości, jakie zasięgnął z Sofii, powstańcy macedońscy do chwili przeprowadzenia reform przez W. Portę zaniechają wszelkiej agresywnej akcyi. Red.).

Belgrad. (Tel. wł. »Dnia«). Pomimo zaprzeczenia »W. Abendpost« — utrzymują tu stanowczo, **że w Austro-Węgrzech zarządzoną będzie mobilizacya oraz, że wojska austr. wkroczą do Macedonii.**

Wojna.

Z terenu wojny rosyjsko-japońskiej dochodzą nas obecnie bardzo skąpe wiadomości, po za urzędowymi komunikatami. Do południa posiadamy tylko relacye — nie bardzo wiarygodne — kilku dzienników angielskich.

I tak »Morning Post« donosi, że rząd chiński wystosował do rządów w Tokio i w Petersburgu noty, w których zapowiada, że wystąpi zbrojnie na wypadek, gdyby groby cesarskie w Mukdenie miały być zbezczeszczone.

Według »Daily Telegraphu« Rosyanie maszerują na stolicę Korei: Soeul, obsadziwszy punkty strategiczne w prowincyi Pjeongarg.

Korespondent »Die Zeit« dowiaduje się, że sułtan nie ogłosi neutralności Turcyi w wojnie rosyjsko-japońskiej, a to dlatego, aby w danym wypadku módz z Rosyą wejść w porozumienia, pozwolić jej na zakupno węgla w portach Morza Czarnego i Czerwonego, a ewentualnie, aby módz poczynić jej także pewne koncesye co do przejazdu przez Dardanele.

W Paryżu obiegała wczoraj pogłoska o zgonie cesarzowej-wdowy w Chinach.

(Depesze „Dnia".)

Waszyngton. (Tel. »Dnia«). Rząd rosyjski zawiadomił sekretarza stanu Haya, że zamianowanemu konsulem w Dalnym Morganowi nie udzieli »exequatur«, ponieważ Rosya podczas wojny nie życzy sobie mieć na półwyspie Liaotung żadnego zagranicznego urzędnika. Ten krok Rosyi jest

przedmiotem poważnego namysłu w departamencie państwowym.

Co się tyczy nowych konsulów dla miejscowości Mukden i Antung uważa departament państwowy Mandżuryę za prowincyę chińską i zażąda »exquatur tylko od Chin.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Ros. Agencya telegr. donosi: Stojącym pod policyjnym dozorem osobom, podejrzanym pod względem politycznym, pozwala rozkaz cara wstępować jako prostym żołnierzom do czynnej armii, przyczem za zgodą ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości dozór policyjny może być zniesiony.

W celu organizacyi zainicyowanego przez prasę zbierania ofiar na wzmocnienie floty za pomocą nowych łodzi podwodnych, krążowników i t. p. utworzono na rozkaz cara osobną komisyę, której honorowym przewodniczącym jest następca tronu. Komisya ta ma możliwie szybko uskutecznić ewentualne zakupno okrętów wojennych.

Kolonia. (Tel. »Dnia«). »Koeln. Ztg« donosi z Petersburga pod datą wczorajszą: Utrzymuje się tu uporczywie wiadomość, że Aleksiejew zamierza przenieść główną kwaterę z Portu Artura do Mukdem i ruchomą intendanturę armii do Charbina. Minister wojny Kuropatkin już podobno zamianowany naczelnym wodzem lądowej armii w Azyi wschodniej, odjedzie w tych dniach na teren wojny. W Petersburgu zastąpi go szef sztabu generalnego Sacharow.

Kolonia. (Tel. »Dnia«). »Koeln. Ztg.« donosi z Petersburga, że car na propozycyę ministra spraw wewnętrznych Plehwego zdecydował się znieść z dniem wczorajszym cenzurę wszystkich telegramów prywatnych sprawozdawców, za granicę ekspedyowanych.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Dziennik urzędowy ogłasza komunikat w celu sprostowania japońskiego opisu wypadków przed wybuchem wojny. W komunikacie tym powiedziano, że już 3 lutego odeszły do Aleksiejewa telegramy, zawierające tekst projektu umowy z Japonią i umotywowanie zmian, dokonanych w propozycyach Japonii.

Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). Rosyjski poseł w Pekinie wystosował do rządu chińskiego protest przeciw używaniu portu Wei-ha-wei przez flotę japońską za podstawę operacyj wojennych, na co rząd chiński odpowiedział pisemnie, iż port ten jest wydzierżawiony przez Anglię, oraz że Chiny nie mają prawa kontroli nad tem co się w nim dzieje. Anglia zaś przeczy, jakoby odstąpiła Wei-ha-wei flocie japońskiej.

Doniesienie o wylądowaniu wojsk japońskich w Tsin-wan dao, Ynkou i na wybrzeżach Jalu nie potwierdza się, ponieważ wylądowanie z powodu lodów jest tam niemożliwem. — Natomiast donoszą, iż Rosya skoncentrowała 37.000 żołnierzy w Fiuchuan-Tschein.

Tokio. (Tel. wł. »Dnia«). O powtórnym ataku pod Portem Artura, przedłożył admirał Togo następujący raport: »Poleciłem flotyli torpedowej zaatakować ponownie flotę rosyjską w Port-Arturze. W nocy na 14. b. m. mimo ogromnej burzy, jaka srożyła się na morzu, udało się okrętom »Asagiri« i »Hayatori« dopłynąć do Portu Artura, gdzie zaatakowały rosyjskie okręty, z których dwa uszkodziły, powróciwszy bez strat na otwarte morze.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Korespondent »Daily Mail« donosi z Szanhai-Kwan, że gdy wybrał się w drogę, aby przypatrywać się po stronie rosyjskiej operacyom wojennym, został przez kozaków aresztowany i zmuszony do powrotu do Newchwang.

Tientsin. (Tel. wł. »Dnia«). Generał wojska chińskiego Juan Shi Kai uzyskał od reprezentantów obcych mocarstw pozwolenie skoncentrowania wojska w północnych prowincyach. Dwadzieścia pociągów wyruszyło z wojskiem.

Madryt. (Tel. wł. »Dnia«). Rząd z inicyatywy Anglii, wzmocnił swe załogi w prowincyi pobrzeża Galicyi, oraz na wyspach kanaryjskich, celem zagwarantowania neutralności Hiszpanii w wojnie rosyjsko japońskiej.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Generał Pflug telegrafuje z Portu Artura: W Pingjang nie ma wcale Japończyków. Lód na rzece Jalu jest już słabszy. Zachodnie wybrzeże półwyspu Liaotung pokryte jest na odległość 2 wiorst lodem. Według urzędowego sprawozdania o walce w Czemulpo, »Korejec« nie odniósł żadnych strat, tylko miał je »Warjag«. Obydwa te okręty wysadzone zostały w powietrze.

Chabarawsk. (Tel. »Dnia«). Głównodowodzący lądowej rosyjskiej armii w Mandżuryi Liniewicz odjechał wraz z sztabem na teren wojenny.

Tokio. (Tel. wł. »Dnia«). Wedle raportu japońskiego konsula Songchin, rosyjskie władze wojskowe werbują Koreanczyków do wojska, Bardzo ważna konferencya wojenna odbyć się miała tu w pałacu cesarskim, na której ułożono plan operacyjny.

Kopenhaga. (Tel. wł. »Dnia«). Jak z Wisby na wyspie Gottland w Szwecyi donoszą, sześć rosyjskich okrętów wojennych przepłynęło Cape Hoberg w południowym kierunku. Podobno administracya marynarki niemieckiej zezwoliła, aby 15 okrętów rosyjskich przepłynęło »Kanał Wilhelma« koło Kilonii, przez co okręty te zyskałyby na czasie kilka dni.

New-Jork. (Tel. wł. »Dnia«). Wielu uczestników amerykańsko-hiszpańskiej wojny udaje się do Japonii, aby tam stworzyć cudzoziemski korpus wojskowy na rzecz Japonii.

Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). W gwałtownej zawiei 19. tutego zwaliła się na kolei transbajkalskiej lawina przed przyjściem pociągu wojskowego. Lokomotywa wjechała w śnieg, a pociąg wykoleił się. Jeden żołnierz zabity, 5 ciężko, 14 lekko rannych.

Ekonomista.

Przemysł techniczno-dentystyczny. »Wiener Ztg.« ogłosiła wydane przez ministerstwo handlu, w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych rozporządzenie, na mocy którego przemysł techniczno-dentystyczny zostaje zaliczony do rzędu przemysłu koncesyonowanego. Rozporządzedzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Lwowska pomoc przemysłowa. W całym kraju w najmniejszych miasteczkach powstały już Towarzystwa »Pomocy przemysłowej«. We Lwowie istnieje jnż od kilku lat Towarzystwo »Pomocy przemysłowej« kobiet. Ale to, na stolicę kraju, która nie na jednem polu w pracy dla dobra kraju chlubny daje przykład, nie jest wystarczające.

Koniecznem więc staje się zawiązanie Towarzystwa »Pomocy przemysłowej« mężczyzn.

Dziś t. j. w sobotę przed wiecem przemysłowym odbędzie się o godzinie 5-tej po południu w sali Rady miejskiej posiedzenie Komitetu organizacyjnego »Lwowskiej Pomocy przemysłowej« celem zorganizowania tego Towarzystwa.

Jeżeli po małych miastach Towarzystwa »Pomocy przemysłowej« liczą po kilkuset członków, w stolicy kraju, gdzie odczucie potrzeby obrony krajowego wytwórstwa najżywszem powinno bić tętnem, towarzystwo »Lwowskiej Pomocy przemysłowej« niewątpliwie tysiące ściągnie pod swój sztandar.

Bankructwa. Związek wierzycieli we Wiedniu ogłasza niewypłacalność Leona Fündera w Krakowie.

Dom bankowy »Henryk Blokk« w Petersburgu, skutkiem silnego spadku kursu pożyczek premiowych, któremi handlował, zawiesił wypłaty.

Towarzystwo „Hala zbożowa“ w Krakowie, dążące do podniesienia handlu zbożem w kraju, odbyło wczoraj doroczne zebranie pod przewodnictwem radnego Jakóba Judkiewicza. Przewodniczący podniósł, że Towarzystwo spotkało się z ogólnem poparciem i nie ulega wątpliwości, że uda mu się przyczynić do rozkwitu handlu zbożowego. Uchwalono zmianę statutów i wybrano wydział, do którego należą także delegaci Towarzystwa rolniczego hr. Wład. Mycielski, Ożegalski, Dr. Skrzyński, Larysz-Niedzielski i dr. Tomalski.

Z Izby handlowej. Dnia 22 bm. odbędzie się o godzinie 6 wieczorem w biurze Izby handlowej i przemysłowej pełne posiedzenie Izby.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

OGŁOSZENIA

Zawiadomienie.

Pierwsze galic. Towarzystwo akcyjne rafineryi spirytusu we Lwowie

przeniosło z dniem 1. lutego 1904 swój skład znajdujący się dotychczas przy ul. Kopernika l. 9 **do Pasażu Hausmana**. Równocześnie zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że w składach swych przy **pl. Kapitulnym l. 3**, jak w nowo otwartym składzie przy **pl. Bernardyńskim l. 2** utrzymuje zawsze zapasy do sprzedaży hurtownej i detajlicznej.

Znakomite nalewki owocowe, wyborne rosolisy i likiery, nieprześcignione w smaku wódki polskie podług oryginalnych recept z XVII. wieku. Słynne rumy, arak, spirytus bezwodny odpowiedni do celów technicznych itd. i polecamy te prawdziwe wyroby krajowe względom P. T. Publiczności.

Z poważaniem
Pierwsze Galicyjskie Akcyjne Towarzystwo Rafineryi Spirytusu
we Lwowie.

Przeprowadzenia
CARO i JELLINEK
Lwów, Jagiellońska 22, tel. 408
Filie: Wiedeń, Peszt, Tryest.
Patentowane wozy 6 i 8 metr.
!!! Gwarancya za całość !!!
60 własnych patent. wozów meblowych.

Fabryka asfaltu i papy dachowej
Szeligi Łyszkiewicza
inżyniera

we Lwowie — ulica Świętego Marcina l. 29 we Lwowie.
poleca płyty izolacyjne różnej grubości, asfalt gorący do fundamentów i osuszania wilgotnych ścian w pomieszkaniach, papę dachową udoskonaloną, wykonywa pokrycia dachowe i reperacye tychże.

Do zasiewu wiosennego jest
Mączka żużlowa Thomasa

znak gwiazda
Stern Marke

najrętowniejszym nawozem fosforowym dla wszystkich roślin kłosowych, okopowych i jarzyn a w szczególności dla zasiewu koniczyny, tem bardziej,

że znacznie potaniała.

Każdy worek jest plombowany i znaczony — Stern Marke — zawartością i znakiem ochronnym

Baczność przed żużlami małowartościowymi i falszowanymi.
Należy się przekonać przez analizę (przy kupnie całego wagonu bezpłatnie) o zawartości skutecznego kwasu fosforowego.
Wyjaśnienia i ceny fabryczne podaje bezpłatnie

Józef Karrach
Lwów, ulica Jagiellońska l. 22.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie
KASY POŻYCZKOWEJ w GLINIANACH
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką
odbędzie się dnia 2 marca 1904 o godzinie 9-tej rano w biurze stowarzyszenia.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za czas od 1 stycznia 1903 do 31 grudnia 1903.
2) Udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1903.
3) Zatwierdzenie wyboru trzech członków Dyrekcyi i jednego zastępcy i pięciu członków Rady zawiadowczej na następnych dziesięć lat, proponowanych i wybranych przez istniejącą Radę zawiadowczą.
4) Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1904.
5) Rozdział czystego zysku za rok 1903.

Gliniany, dnia 15. lutego 1904.

Rada Zawiadowcza Kasy pożyczkowej w Glinianach stowarz. zarejestr. z ogran. poręką

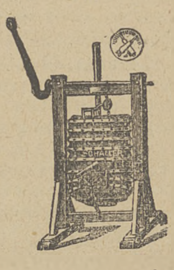
Jakób Roth — prezes
Pinkas Nadler — sekretarz



MAREK FEUERSTEIN
Lwów ul. Gródecka l. 51.
Firma zaprotokołowana istniejąca od roku 1884
Filie: Brody, Bóbrka, Halicz, Żurawno,
poleca

swój bogato wyposażony skład maszyn rolniczych i przyrządów ze znanej fabryki maszyn **Karola Drösslera** w Neutitschein
Maszyny do szycia, miechy spiczaste, cylindrowe i polne z własnego wyrobu, narzędzia i maszyny dla ślusarzy, kowali, piekarzy, rzeźników itp. z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych — oraz pompy i sikawki, wagi dla bydła i wagi decimalne. **Kasy ogniotrwałe.**

Wszelkie artykuły techniczne jak: rzemienie, gurty, szlauchy etc. etc.
Katalogi na żądanie gratis i franco.



Kawiarnia Amerykańska
przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9 wieczór.

Wszelkie kupony
i wylosowane papiery wartościowe
wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów
Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego
Banku hipotecznego.

Kawiarnia Teatralna
codziennie
Koncert muzyki wojskowej. — Początek od 9-tej wieczorem. — Wstęp wolny.

Schütz i Chajes
dom bankowy i kantor wymiany
Polecamy

do ciągnienia 1 marca grupę złożoną z **3 losów węg. Czerw. Krzyża, 3 losów węg. Bazylika** za 186 koron w 31 ratach po 6 kor. składający jedną ratę gra już przy ciągnieniu 1 marca. Gazeta losowań i czeki pocztowe bezpłatnie. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego, który rozsyłamy bezpłatnie. Promesy komunalne do ciągnienia 1 marca polecamy po 13 koron razem z przesyłką i stemplem.

DOM BANKOWY
SCHÜTZ i CHAJES
Lwów, plac Maryacki (róg ul. Kopernika).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: HENRYK CEPNIK. Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Lindego l. 8.